Nr 530. Kraków, Sobota 19 Listopada 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcusa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h. za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy. skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya parlamentarna.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 18 listopada.

Delegacye skończyły dziś obrady bardzo zajmującą i pouczającą dyskusyą o kartelu żelaznym. Jak wiadomo, p. Petelenz, jako członek komisyi wojskowej, przedstawił, w jaki sposób kartel żelazny wyzyskuje ludność i państwo. Anglia buduje swoje dreadnoughty o 40 procent taniej, niż Austrya, a cała niemal różnica w cenie idzie do kieszeni „magnatów żelaznych", którym olbrzymie cła ochronne dały formalny monopol żelaza w Austryi. Kartel żelazny dyktuje też ceny swych wyrobów zupełnie dowolnie.

Nigdzie w Europie ceny żelaza i stali nie są tak wysokie, jak w Austryi, ale też nigdzie członkowie kartelu żelaznego nie otrzymują 37 procent dywidenty. Na większe jeszcze wzbogacenie się kilku lub kilkunastu rodzin, należących do najbogatszych w Europie, składać muszą masy biednej ludności ciężki grosz podatkowy. Było wielką zasługą posła krakowskiego, że sprawę tę poruszył i wywołał przynajmniej dyskusyę publiczną, która nie przejdzie bez wrażenia.

W sposób bardzo stanowczy p. Petelenz bronił interesów miasta Krakowa w swoich przemówieniach, znanych z krótkich streszczeń telegraficznych i jest nadzieja, że sprawa rewersów demolacyjnych, a w szczególności przeniesienia prochowni, przecież może raz doczeka się załatwienia. Bardzo ciętą odprawę dał poseł krakowski posłowi chrześcijańsko-społecznemu Heilmayerowi, który w tonie zjadliwym i nienawistnym wystąpił przeciw PolakOm. Pan Heilmayer hojną dłonią szafował setkami milionów na zbrojenia i właśnie przy tej sposobności uważał za stosowne protestować przeciw sanacyi finansów „krajów skrachowanych" i przeciw „Wasserstrassentrinkgelder für die Polen", odświeżając stare bajki o „podarunkach dla Galicyi". Z ignorancyą i złą wolą trudno i daremnie polemizować i dobrze się stało, że p. Petelenz z miejsca oświadczył, że Polacy nie żądają żadnych „Trinkgeldów" tylko — wykonania ustawy.

Ogółem biorąc, tegoroczne obrady delegacyjne stały na wyższym stopniu, aniżeli zwykle. Nie ograniczono się do samej formalności żądanych i już wydanych kredytów, ale przeprowadzono bardzo ważną i poważną dyskusyę zasadniczą o polityce zagranicznej.

Znamiennym epizodem obrad delegacyjnych był konflikt między p. Masarykiem a ministrem Aehrenthalem w sprawie głośnych dokumentów serbskich, która zapewne jeszcze będzie miała epilog.

Minister wojny Schoenaich, przeciw któremu pisma klerykalne od dłuższego już czasu urządziły nagonkę, wywołał wczorajszą swą mową zatarg z organem p. Gessmanna „Reichspost", której zarzucił tendencyjne i niedokładne sprawozdanie z przebiegu obrad. „Reichspost" dziś w sposób gwałtowny temu zaprzecza i żąda od ministra zadośćuczynienia, apelując do jego „honoru oficerskiego". Niezawodnie więc i ten zatarg nie pozostanie bez epilogu poza obrębem delegacyj.

Równocześnie z sesyą delegacyjną zakończy się także w tym roku okres obrad sejmów krajowych, okres niezbyt szczęśliwy, aby zrobić miejsce Radzie państwa, która się zbiera, jak wiadomo. 24 bm. na krótką sesyę. Czas trwania tej sesyi i jej zadania są kalendarzowo ściśle ograniczone. Prowizoryum budżetowe i przedłużenie przywileju Banku austro-węgierskiego musi być uchwalone i zapewne przejdzie bez szczególnych trudności, natomiast nie wiadomo, czy uda się także trzecią ważną sprawę terminową załatwić t. j. przedłużenie mocy regulaminu prowizorycznego, który z końcem roku bieżącego przestaje obowiązywać. Sytuacya jest dziś inna, aniżeli w roku ubiegłym, gdy Unia słowiańska reformę regulaminu sama zaproponowała i przeprowadziła wbew woli Niemców. Unia słowiańska chciała wówczas nietylko znaleść drogę wyjścia z obstrukcyi, ale spodziewała się także, że przez taką zmianę regulaminu wywoła zmianę sytuacyi. Ta nadzieja zawiodła i Unia odnosi się dziś do sprawy przedłużenia prowizorycznego regulaminu co najmniej obojętnie i być może, że teraz Niemcy nalegać będą na uchwalenie zmiany regulaminu.

Stosunek Unii słowiańskiej do rządu nie zmienił się, a rozbicie rokowań ugodowych w Pradze działa także niekorzystnie na stosunek Czechów do rządu, który w ostatnim czasie nie był taki szorstki i nieprzejednany, jak dawniej. Rada państwa zbiera się tedy w warunkach bardzo niekorzystnych. Myśl rozszerzenia większości i odpowiedniej rekonstrukcyi gabinetu została po niepomyślnym wyniku rokowań czesko niemieckich co najmniej odroczona, a Izba posłów nadal także nie będzie zdolną do szerszej akcyi politycznej. Tym razem wina spada w znacznej części na Niemców, którzy swojem zachowaniem się w Pradze doprowadzili do rozbicia układów. Parlament będzie dalej... wegetować.

Sz.

Dalsze rokowania czesko-niemieckie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 listopada.

„N. Fr. Presse" twierdzi, że rokowania czesko-niemieckie będą dalej prowadzone w Wiedniu w czasie sesyi Rady państwa. „N. Fr. Presse" spodziewa się, że Czesi nie zechcą dlatego robić rządowi trudności w czasie sesyi Rady państwa, aby nie udaremnić pozytywnego wyniku rokowań ugodowych.

Na granicy austryackiej.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Rzym, 18 listopada.

„Adriatico" donosi: Siedziba IV korpusu armii przeniesiona zostanie z Genui do Padwy. Dla Wenecyi zaprowadzony zostanie system armii terytoryalnej.

Zmiany te mają na celu umożliwienie szybszej mobilizacyi wojsk włoskich, stojących nad granicą austryacką.

Ustąpienie Aranickiego.

(Tel. „N. Reformy".)

Zagrzeb, 19 listopada.

Ustąpienie szefa sekcyi, kierownika zarządu sprawiedliwości, Aranickiego, wywołało w kołach sejmowych wielkie zadowolenie. Jak wiadomo, ban. Tomasicz odrzucił poprzednio dotyczące żądanie koalicyi serbsko-chorwackiej i musiał z tego powodu rozwiązać Sejm. Obecnie ban. musiał uczynić zadość temu żądaniu, aby mógł utworzyć większość rządową.

Aranicki był jednym z głównych inicyatorów zagrzebskiego procesu o zdradę stanu.

Tajemnicza sprawa.

Sprawa sfałszowanych dokumentów serbskich wikła się coraz bardziej i przybiera wprost skandaliczny charakter. Rzekomy autor czy sprawca tych fałszerstw, Wasicz, głosi, że mylne są twierdzenia, jakoby austro-węgierski poseł w Belgradzie, hr. Forgach, był tylko ofiarą tej zręcznie uknutej intrygi; sprawa ma się inaczej, bo hr. Forgach sam rzekomo tę intrygę inspirował, nawiązał i sam nią kierował. Fałszowanie dokumentów odbywało się rzekomo pod jego okiem w kancelaryach poselstwa. Wasicz wymienia nawet nazwiska funkcyonaryuszów, którzy w tej robocie udział brali, oraz wysokość sumy, wypłaconej fałszerzom.

Osobistość tego awanturnika serbskiego nie daje wprawdzie gwarancyi, iżby to, co mówi, bezwzględnie zasługiwało na wiarę. Przeciwnie, cała dotychczasowa jego działalność czyni go podobnym do osławionego Bolesława Rakowskiego i nasuwa wielkie podejrzenia co do prawdziwości jego rewelacyj. Jeżeli jednakże osobistość tak poważna, jaką jest prof. Masaryk, nie waha się na tych rewelacyach oprzeć swego oskarżenia pod adresem belgradzkiego poselstwa austro węgierskiego, to trudno przypuścić, iżby one we wszystkich szczegółach były bezpodstawne i zmyślone. Przedewszystkiem zaś uderzającem jest, że nie spotkały się one dotychczas ze stanowczem zaprzeczeniem ze strony ministerstwa spraw zagranicznych, ani ze strony najbardziej w tej sprawie interesowanego samego posła belgradzkiego. Spodziewać się należało, że jeszcze przed zamknięciem delegacyj sprawa ta wróci na porządek dzienny i wyjaśnioną będzie w sposób, usuwający już wszelkie wątpliwości. Tymczasem delegacye zamknięto, jakkolwiek mogły jeszcze obradować dzień jeden i drugi — a sprawa ta pozostała nadal zagadką. Obecnie zaś z Belgradu nadchodzące wieści, bardziej jeszcze powadze i stanowisku tamtejszego posła austro-węgierskiego uwłaczające, a mianowicie, że popadł on nawet w pewnego rodzaju bojkot towarzyski, że inni dyplomaci tamtejsi zerwali z nim stosunki. Ponieważ posłowie państwa za granicą są nietylko stróżami jego interesów, lecz nawet niejako uosobieniem jego powagi i znaczenia, więc bojkot ów względem hr. Forgacha, jeżeli wogóle istnieje, ubliża bezpośrednio stanowisku monarchii austryacko-węgierskiej. Mimo to dotyczące czynniki polityczne w Wiedniu milczą, wieści tych nie prostują, za zagrożoną powagą swego posła i całej dyplomacyi austryackiej bynajmniej się nie ujmują.

Ta dziwna obojętność czynników państwowych, zwykle tak czułych wobec tego rodzaju zarzutów, jest również momentem conajmniej bardzo uderzającym, i z konieczności musi utwierdzać ogół w mniemaniu, że na dnie dotyczących rewelacyj tkwi jednak prawda, że dyplomacya austro-węgierska jest w tej sprawie rzeczywiście w wysokim stopniu skompromitowana.

Dyplomacya ta już od wielu lat szwankowała pod niejednym względem. W wielu sprawach wielkiej wagi dla zagranicznej polityki państwa oryentowała się zbyt późno i zbyt niedokładnie, z czego niejedna znaczna dla interesów państwa wynikała szkoda. Sfery handlowe i przemysłowe Austro-Węgier skarżą się już od dawna, że ze strony ambasad i poselstw zagranicznych nie doznają należytej opieki i należytego poparcia, że te austro-węgierskie reprezentacye dyplomatyczne nie posiadają odpowiedniego zrozumienia dla spraw handlowych i przemysłowych monarchii. Przyczynę tego smutnego stanu upatrywano w tej okoliczności, iż dyplomacya austro-węgierska rekrutuje się przeważnie z kół arystokracyi, z ludzi, którzy znają się dobrze na wszelkich ceremoniach dworskich, lecz nie mają czucia z żywotnemi interesami politycznemi i ekonomicznemi swego państwa, a stosunków w państwie, w którem urzędują, wcale nie starają się poznać. Jeśli także hr. Forgach należy do tej kategoryi dyplomatów austryackich, nie byłoby dziwnem, gdyby padł ofiarą mistyfikacyi fałszerskiej.

Inaczej atoli przedstawiałaby się ta sprawa, gdyby sprawdzić się miały rewelacye, że on sam tę mistyfikacyę zainaugurował, że sam nawiązał całą tę intrygę. W takim razie zapytać by należało, w jakim celu to czynił i „cui bono?" Sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny była przecie tak jasna, a nawet ze stanowiska etyki politycznej tak nienaganna, iż nie wymagała żadnej korektury wobec opinii publicznej, ani upozorowania jej dodatkową jaką „koniecznością". Sztuczne tworzenie intrygi czy to zagranicznej, czy też spiskowej w jednym z krajów Austro-Węgier, było nawet ze stanowiska politycznego macchiawelizmu zupełnie zbyteczne i bezprzedmiotowe. Jeśli więc intrygę taką uknuto przy współudziale belgradzkiego poselstwa austro-węgierskiego — to fakt taki mógł być jedynie wynikiem albo bezgranicznej naiwności dotyczących urzędowych czynników, albo też politycznej złośliwości, nie liczącej się ze skutkami tego rodzaju nieuczciwych manipulacyj i intryg. Skutki te rychło się też ujawniły w sposób dla rządu austryacko-węgierskiego bardzo przykry. Oskarżenia, podniesione na mocy tych dokumentów przeciwko koalicyi serbsko-chorwackiej, skończyły się bolesną kompromitacyą. W Serbii drwiono publicznie z dyplomacyi austro-węgierskiej, co również nie przyczyniało się chyba do podniesienia powagi Austro-Węgier. Hr. Forgach pozostał tam atoli na stanowisku posła i pozostaje do tej chwili, mimo, że okazał w tej sprawie, jeśli już nie coś gorszego jeszcze, to w każdym razie niemożliwą wprost nieudolność.

Wszystko to wymaga koniecznie wyjaśnienia, wyjawienia całej prawdy, a jeśli popełniono tu naprawdę niezręczną intrygę macchiawelską — nawet moralnej ekspiacyi.

Po odroczeniu Sejmu galicyjskiego.

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy" — powiedziećby można słowami Szekspirowskiej komedyi. Koniecznem atoli jest zastrzeżenie, że jeśli nie wszystko skończyło się w naszym Sejmie dobrze, to pocieszać się musimy myślą, że mogło było się skończyć gorzej i zanosiło się na to, że skończy się gorzej.

Ostatatecznie Sejm nasz krajowy nie wychodzi bez pozytywnych rezultatów z tej tak niebezpiecznej, niesłychanie burzliwej i każdego dnia rozbiciem grożącej sesyi. Zanosiło się na zupełne rozbicie tego Sejmu, który z zarzewiem śmierci w klatce piersiowej rozpoczął swój żywot i każdy dzień swego życia za darowany uważać powinien. Tylko kunszt politycznych lekarzy utrzymał go przy życiu.

Dwa miesiące tej sesyi były pasowaniem się Sejmu kuryalnego z grożącem mu rozbiciem. Ostatecznie wyszedł on z budżetem i z zasadami reformy wyborczej, na których tle rozpocząć ma komisya na nowo żmudną pracę skodyfikowania ordynacyi wyborczej. W stosunku więc do Sejmów innych krajów austryackich, w których obstrukcya żywiołowe wyrządziła szkody. Sejm nasz ma prawo pewnemi, pozytywnemi wykazać się rezultatami.

Tą stroną, która na drodze kunsztu kompromisowego największe uzyskała sukcesy, bo najwytrwalej i najpolityczniej o nie walczyła, była, bądź co bądź, lewica sejmowa. Pewnem ryzykiem było z jej strony „puszczenie" budżetu, przed reformą wyborczą. Nie wypuściła jednak lewica demokratyczna steru sytuacyi z ręki, nie straciła oryentacyi wśród zmieniających się, jak w kalejdoskopie, wypadków i prądów opinii politycznej w dwóch dniach ostatnich.

Dzięki temu utrzymały się zasady reformy wyborczej i wywalczoną została możność prowadzenia dalej jej dzieła. Wobec niebezpieczeństwa, które groziło rozbiciem Sejmu i temsamem unicestwieniem całej dotychczasowej roboty w zakresie reformy wyborczej, gdyby, bez porozumienia się z posłami ruskimi, reforma wyborcza weszła była we środę na porządek dzienny Izby, — wygrana lewicy i jej akcyi pośredniczącej jest oczywistą i realną zdobyczą Sejmu i kraju.

Nie mamy zamiaru w tej chwili wchodzić w szczegóły i oceniać tej, ze wszystkich dotychczasowych, bogdaj czy nie najbardziej charakterystycznej sesyi sejmowej. Zaznaczamy na razie, że nigdy jeszcze zmaganie się sił politycznych i narodowych w Sejmie naszym nie przybrało takich rozmiarów, jak w sesyi, wczoraj odroczonej.

„Gdy opuścimy tę salę — rzekł wczoraj marszałek zamykając posiedzenie — niech nie będzie między nami zwycięzców, ani zwyciężonych". A nie bez intencyi politycznej chyba wygłosił marszałek te właśnie słowa w języku ruskim.

Więc nie podejmujemy kwestyi, kto w tym Sejmie zwyciężył, polska, politycznie wyszkolona większość, czy ta ruska mniejszość, która urządzała muzykę obstrukcyjną. Zadowolimy się skonstatowaniem faktu, że na drodze uczciwie pojętego kompromisu byliby Rusini posunęli dzieło reformy wyborczej znacznie dalej i z większą dla swego narodu korzyścią, niż to z powodu nieuzasadnionej z ich strony obstrukcyi stać się mogło.

Posłowie ukraińscy wyszli chyba z Izby sejmowej z przekonaniem, że waleniem pulpitami, trąbieniem i dzwonieniem robić można niesmaczną obstrukcyę, ale nie można robić polityki, i to tej polityki o szerszym rozmachu, która zdobywać ma sukcesy narodowe.

Jeśli to przeświadczenie towarzyszyć będzie przedstawicielom ruskim w komisyi wyborczej, to nie wątpimy, że odroczona wczoraj sesya sejmowa pozostanie pamiętną nietylko trąbieniem i bębnieniem na tamtamach, — lecz także wdrożeniem reformy wyborczej na tory, rokujące jej ostateczne dojście do skutku i temsamem nadanie Sejmowi nowego charakteru politycznego.

Jak już donieśliśmy, ostateczne uchwały Sejmu krajowego, odnoszące się do reformy wyborczej, a powzięte na wczorajszem posiedzeniu opiewają:

HELENA ROMER.

MAJAKI.

47 (Ciąg dalszy.)

Ninio stał zasłuchany i zapatrzony — powoli w chaos myśli spłynęła mu świadomość krajobrazu, realne znaczenie szumu lasów i wody. Ujrzał też, że na seledynowym od blasku księżyca tarasie stała olbrzymia, czarna sylwetka ojca. Jakaś zabobonna trwoga nocy i samotności objęła go i pchnęła w dół; zbiegając, powtarzał:

— Ojcze, ja tu wrócę, wrócę, zawsze wrócę.

Z temi słowami dopadł do schodów. Żaden rys martwej twarzy Karlińskiego nie drgnął, po chwili szepnął:

— Tak, ty kiedyś wrócisz, gdy mnie nie stanie.

Ninio obudził się nazajutrz po źle przespanej nocy, pełnej snów, widm rycerskich i zjaw męczących. Z uczuciem zimnego męstwa i ponurej stanowczości, która mu się wydawała stosowną do nastroju, zeszedł na dół i w jadalni powitał ze szlachetną powagą rozgapionego drwiąco Sawicza i skwaszoną wyjazdem pieszczocha Kasjanowiczową.

W urywanej rozmowie starał się wciąż utrzymać styl dystyngowanie obojętny, a był po prostu przeraźliwie smutny. Spoglądał na stare portrety, rozwieszone po ścianach, i w zczerniałych twarzach marsowych antenatów zdawał się szukać męstwa, którego nie czuł w duszy. Słuchał z roztargnieniem rozmowy Sawicza, przekonywającego Kasjanowiczową o możliwości i potrzebie założenia udziałowego sklepu i zazdrościł młodemu człowiekowi tak łatwej, jasnej drogi, oraz nieskomplikowanych obowiązków. Nie chciało mu się wyjeżdżać... Smętek starego domu otulał go już w marzenia, w sen o niemocy, z którego tak słodko w puszczach nie módz wybrnąć...

Wszelka walka czynna zdawała się daleka i bezużyteczna, trwanie — jedynym śmiertelnym honorem. Wstał, by pójść do ojca i zatrzymywał się przy każdem oknie. W nocy spadł śnieg i topniał teraz, żałobnie przeciwstawiając swe białe krepy czerni zbłoconej ziemi, wilgotne, czarne gałęzie ciemniły horyzont naokoło domu, a bure, siwo-atramentowe chmury otulały jego białe ściany w ciężki, łzawy całun mrocznego dnia listopadowego.

— W taką noc — marzył Ninio — w taką noc, jaka dziś będzie, mroczno było w parku łazienkowskim i zwilgłe liście nie szemrały pod stopami podchorążych.

Miał pełną głowę rycerskich snów, a ani jednego sposobu w myśli do ich spełnienia.

Dzień czerniał coraz żałobniej, zbierało się na szarugę, cichy deszczyk, gęsty jak mgła, co zaraz w śnieg skrzepnie, zaczął sączyć się z przestrzeni i motać koło domu usypiającą przędzę siwej pomroki.

Zdala po lśniących parkietach zatupały ciężkie buty Sawicza i Ninio zobaczył z przykrością jego grubą postać, wędrującą z obojętną poufałością po przez salony.

— Pan idzie do ojca? — spytał, zatrzymując się przy nim.

— Tak, właśnie mam... do pomówienia.

— A no, to ja nie pójdę, tylko proszę powiedzieć, że chłopi na koniec zgodzili się o te serwituty, dziś rano byli u mnie... jeszcze tam nudzili, ale ja ich znam, już będzie. Pan Karliński będzie rad, jak się dowie.

— Jak się to stało? Tak długo nie chcieli, a tu raptem? Ktoś wpłynął na nich... Czy pan? — spytał Ninio uprzejmie.

— Ot, niby to i ja, ale i mnieby durnie nie słuchali, żebym na nich nie nasadził jednego takiego...

— Kogóż znowu?

— Ot, ciekawość!... Znajomy mój taki, z którym ja sobie czasami... Ale tak to nie znamy się, bo zaraz chłopi powiedzieliby, że i on z panami trzyma... Dur... Tego nie mogą, pojąć co im pan Karliński robi dobrego... Jak pan — to już i złość do niego. A ja ich do stu dj... zmuszę, żeby uznali czyja tu słuszność... Tak ich ścisnę... Powypędzam zaraz przy okazyi tych tam buntowszczyków... Bałwany... Bydło głupie... Już jeżeli ja nie urządzę zimą mityngów, czy tam wieczornych wykładów dla analfabetów, to niech zczeznę.

— Jak to pan będzie wykładał, ciekawym? — spytał z ironią Ninio, rad z dywersyi i z pogawędki dla zabicia czasu. — Przecie po polsku nie wiem, czy skorzystają... Po litewsku? Tu nic nie umieją... Po białorusku chyba, czy też „błagonadiożnie"?

— A że to z panem, wiesz pan co, świętej cierpliwości zabraknąć może! Ot, bym głowę sobie miał suszyć, medytując: a to jak, a to po jakiemu, a to czy partyi tam jakiej nie obrażę... A tymczasem chłop jak był głupi, tak jest, i nim my się tu wykłócim, sprzątnie go nam z przed nosa taka idea, co to w smak nie pójdzie nikomu, a i jego biedaka zgubi. Co tam jak gadać... Co gadać, ot grunt! Rznąć będę wszystkimi językami, jakiemi umiem, ażeby do tej tępej głowy trafić i niech on ma raz dość jeść i ciepłą, porządną chatę, nie z litościwej łaski pańskiej, a z własnego rozumu, to już potem pomarzy o tych tam ideałach.

— Sądzę, że do takich, jak pan, świat jeszcze należeć będzie — odrzekł Ninio z uśmiechem umierającym z żalu, ale drwiącym.

— E, rzuć pan do licha te filozofie i pracuj z nami... Dość tej zagranicy, panie Hieronimie... Ja dla pana mam mimo pańskie — przepraszam — kaprysy, sympatyę... Będziem tu robić razem...

Ninio w milczeniu ścisnął wyciągniętą dłoń szczerze do niego wyciągniętą:

— Otwarcie wyznam panu, że przechodzę fazę łamania się moich przekonań... Postaram się, muszę uwierzyć, że praca nasza tu byłaby skuteczna i z przyszłością... Obecnie zresztą ojciec...

Sawicz spuścił głowę.

— Ojciec pański jest chory — rzekł cicho — i... zanadto... jakby to powiedzieć... zanadto... niewzruszenie stoi w swoich przekonaniach. Pięknie jest zginąć na gruzach fortecy, ale piękniej dla mnie ocalić siebie i załogę pokojem... nie hańbiącym, i pracą razem...

— „Jamais" — szepnął Ninio prawie niezrozumiale — idę już do ojca, rzekł głośno — powiem mu.

Gdy wszedł spokojny, zamyślony i poważniejszy niż zwykle, do biblioteki, ujrzał ojca siedzącego przy ogromnem pradziadowskiem biurku, zarzuconem papierami.

W koło surowy cień szaf i foliałów zionął owym starym, nikłym zapaszkiem właściwym spleśniałym szpargałom. Pod ścianami w miejscach swobodnych od szaf stały okute, zieloną blachą poobijane skrzynie, zdobne w żelazne herby i zamki.

Zawierały one archiwum rodzinne i z jednej z nich czerpał widocznie Karliński, gdyż stała otwarta, ukazując wnętrze pełne pożółkłych foliałów, pergaminów o wiszących puszkach z pieczęciami królewskiemi na zielonych, jedwabnych sznurach, lub ksiąg oprawnych w skórę stoczoną przez robaki.

Ninio nachyliwszy się nad ojcem dla powitania, zauważył, że w tym ponurym zmroku sinego dnia wyglądał on zielonawy prawie i zapamiętałość wyrazu jego mężnej twarzy była jeszcze groźniejsza. W milczeniu przytrzymał syna za ramię i wskazując mu leżący przed sobą foliał, półgłosem, tonem obojętnym czytać zaczął:

„W roku 1605 podczas wojny ze Szwedami Jerzy Gabryel Białozor-Karliński, starosta nowomłyński, mając sobie powierzone dowództwo fortecy pod Rygą Dyjament (Dünamünde) zwanej, od floty szwedzkiej Karola ks. Sudermanii złożonej z 35 statków, pod wodzą Mansfelda znajdującej się, srodze oblegany zostawał, nie mając więcej nad 150 hajduków i 100 chłopów. Co uważając Mansfeld, list następujący do komendanta wystosował:

Upominam ciebie mocno i szczerze, imieniem najjaśniejszego Karola króla szwedzkiego, pana mego najmiłościwszego, żebyś zamek Dyjament na ręce nasze bez zwłoki oddał.

Jeśli to uczynisz i swoje i wszystkich w garnizonie zostających życie ocalisz, oraz wszystkie sprzęty twoje bez szkody i trudności wynieść tobie przez łaskę naszą będzie pozwolono.

Co jeśli inaczej się stanie, doznasz na sobie wszelkiego od nas okrucieństwa i żaden z was nie wyjdzie. Postaramy się, ażeby potomność kamienia na kamieniu w zamku tego zwaliskach nie widziała. Wiedząc zwłaszcza, że ani w potrzebny rynsztunek, ani w żywność opatrzeni nie jesteście. Wreszcie, jakim być macie na potem przykładem, wzgardzonej zaciętym uporem litości naszej, wkrótce doznacie. Upewnij nas zatem najrychlej w swojem przedsięwzięciu".

(Dan w obozie pod Dyjamentem).

(C. d. n.)

„Sejm poleca komisyi dla reformy wyborczej, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym **na tle zasad** w rezolucyi komisyjnej zawartych, które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości i po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich szczegółowych wniosków i poprawek w komisyi postawionych, wypracowała sejmową ordynacyę wyborczą i projekt jej na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyła.

„Sejm wzywa rząd, aby po uchwaleniu projektu reformy wyborczej przez komisyę nieustającą o ile możności bezzwłocznie zwołał osobną sesyę sejmową.

Rezolucya zaś komisyjna, na którą powołuje się wczorajsza uchwała sejmowa, a która zawiera „zasady“ mające być „tłem“ nowej ustawy opiewa:

„Poleca się nieustającej komisyi reformy wyborczej, wypracować przy współdziale Wydziału krajowego i przedłożyć na najbliższej sesyi Sejmu projekt ustawy, zmieniający statut krajowy i ordynacyę wyborczą na zasadzie, że Sejm składać się będzie ze 192 członków, a mianowicie: z dotychczasowej liczby wirylistów, powiększonej o trzech prorektorów, ze 177 posłów wybieranych głosowaniem bezpośredniem i tajnem, a to: z 44 posłów dotychczasowej kuryi posłów z wielkiej własności, z 36 posłów dotychczasowej kuryi miejskiej, z 5 posłów Izb handlowych i przemysłowych, z 2 posłów Izb rękodzielniczych, z 10 posłów z powszechnego i równego głosowania z miast, należących do kuryi miejskiej i z 80 posłów z reszty gmin z powszechnego głosowania, z pluralnością dla dotąd uprawnionych i 2-letnią osiadłością przy zabezpieczeniu mniejszości narodowych, ze zastosowaniem wyborów proporcyonalnych i na zasadzie powiększenia liczby członków Wydziału krajowego o 2, z przyznaniem w tych granicach odpowiedniego powiększenia zastępstwa posłów ruskich na tej zasadzie, że skład Sejmu i zabezpieczenie mniejszości narodowych może być zmienione tylko w obecności 154 posłów“.

Szkice ekonomiczno-polityczne z Ameryki.

IV.

Prąd anti-imigracyjny.

Zmniejszający się przyrost naturalny wśród staroamerykańskiej ludności, zmniejszona znacznie imigracya wielkobrytyjska, stanowiąca w okresie od 1820 do 1900 r. 33 proc., a obecnie 9 proc. imigracyi europejskiej do Ameryki, napełniają Amerykanów niepokojem co do zdolności zasymilowania znacznej liczebnie imigracyi włoskiej i polskiej oraz imigracyi różnych ludów słowiańskich.

Obecnie w Stanach Zjednoczonych panuje silny prąd antiimigracyjny, przejawiający się w różny sposób. W powieściach popularnych, rozpowszechnianych jako dodatki do gazet, drukowanych niekiedy w dwóch milionach egzemplarzy, spotykamy bardzo częste refleksye na temat zabagniania życia amerykańskiego przez imigrantów, obcych tradycyom Stanów Zjednoczonych.

Bezpłodność duchową na polu poezyi i sztuki, jaka cechuje współczesną Amerykę, przypisują niektórzy napływowi imigracyjnemu, wykazując, że od 60 lat, od zwiększonej imigracyi, Stany Zjednoczone nie wydały żadnego większego talentu.

Niechęć do imigrantów przejawia także i praktyka sądowa. Niechaj tylko w sprawie, w której oskarżonym jest imigrant, wypadnie ława przysięgłych staroamerykańska, a skazanie podsądnego bez względu na kruchość poszlaków i na dowody niewinności jest niemal pewne.

Oto przed kilkoma dniami zamieścił apel do Polaków p. Mruczek, urzędnik konsulatu z powodu zasądzenia na śmierć Wincentego Wójcika. Czytamy tam:

W więzieniu powiatowem w Clarion, Pa. oczekuje swego losu nieszczęśliwy wychodźca polski Wincenty Wójcik, rodem z Mętkowa, powiatu Chrzanowskiego, zasądzony na śmierć za rzekome zamordowanie Słowaka Stupka w Rimersburg Pa. Clarion Co. Rozprawa cała odbyła się bardzo pobieżnie i widać było nadzwyczajne uprzedzenie pomiędzy publicznością, jako też ławą przysięgłych przeciw obconarodowcom i temu jedynie można zawdzięczać tak surowy wyrok — nie udowodniono bowiem zbrodni morderstwa w pierwszym stopniu. Z całej rozprawy oraz opowiadania podsądnego widać, że obaj, to jest zabity i zasądzony byli dobrze pijani, że Wójcik zaproszony przez Stupkę przybył wieczór około 8 godziny 18 października 1909 do jego domu, że Stupka rozpoczął bez prowokacyi bójkę z Wójcikiem, uderzając go flaszką w głowę, co wskazywały jego rany, że Stupka pogonił za nim i po niejakiej chwili znaleziono go zabitego na dziedzińcu, lecz nikt nie widział, kto go zabił, a podsądny twierdzi, że do bijatyki wmieszał się jakiś człowiek, którego atoli z powodu ciemności nie rozpoznał. Mimo to wszystko zapadł wyrok śmierci, a adwokaci nie biorący udziału w rozprawie, lecz przysłuchujący się takowej, orzekli, że to jest mord prawny. Wniosek o nowy proces sąd odrzucił, obrona więc wspólnie z innymi adwokatami wniosła apelacyę do najwyższego sądu, a w razie potrzeby przedłożę sprawę do Board of Pardon, lecz połączone to jest ze znacznymi kosztami, a to człowiek biedny, bez znajomych i przyjaciół.

W imieniu więc nieszczęśliwego, który może zawinił, lecz nie do tego stopnia, by życiem to miał przypłacić, zwracam się do Was, Szanowni Rodacy, o ofiary pieniężne na obronę, by Polak nie zginął na szubienicy niesłusznie.

Łaskawe datki raczcie nadsyłać do c. i k. austr. konsulatu w Pittsburgu, 512 — 4 ave.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy. Za c. i k. konsulat B. Mroczek, urzędnik konsulatu.

Nie działa i do świadomości społeczeństwa amerykańskiego nie dochodzi ta okoliczność, że Polacy, jak wykazały studya amerykańskie nad imigracyą w Bostonie, dają mniejszy odsetek przestępstw, niż wszystkie inne narodowości. Ukazało się dzieło p. Emily Greene Balek p. t. „Our Slavic fellow citizens“. (Nasze osadnictwa słowiańskie) w 1910 r., pisane z dużą życzliwością dla ludności polskiej, czeskiej, słowieńskiej i słowackiej. Jest ono cytowane w studyach nad imigracyą, lecz wpływu nie wywarło. W literaturze, poświęconej kwestyi imigracyjnej, np. w bardzo dobrem dziele Commens'a „Races and immigration in United States“ lub „Halle imigration and ity effects upon the Unites States“ — spotykamy ustępy życzliwe dla Polaków, jako dla narodowości, którą ucisk polityczny Rosyi wygania z kraju, lecz obok tego spotykamy pogląd o niepożądalności imigracyi polskiej, gdyż słabo asymiluje się, ma niską stopę życiową, posyła do Ameryki imigrantów z większym procentem analfabetów, niż Europa środkowa i t. p.

Amerykanów przeraża ta okoliczność, że imigranci mnożą się przez przyrost naturalny bardziej, niż ludność amerykańska. Dane spisu z 1910 r. w tym względzie obecnie urywkrwo są ogłaszane w gazetach. Oto w Chicago na 2,100.000 mieszkańców okazuje się 400.959 chłopców i 411158 dziewcząt, razem 814.215, lecz w tem dzieci z rodziców urodzonych w Ameryce jest tylko 248.102. Wśród tych Amerykanów mamy znaczny procent niezasymilowanych.

Dzieci imigrantów z Niemiec jest 132.223, pod tę kategoryę trafiła pewna ilość, przynajmniej kilka tysięcy dzieci polskich z zaboru pruskiego. Dzieci Polaków cenzus wykazał 94.439, Austryaków 18.416 i w tej liczbie jest też pewna ilość polskich dzieci. „Polacy zawierają bardzo często małżeństwa z Austryakami“ — czytamy w jednym ze studyów nad imigracyą. Galicyanki figurowały jako Austryaczki, Rosyan wykazano 54827, w tej liczbie jest trochę Polaków, lecz w dziewięciu dziesiątych stanowią ją Żydzi.

Dzieci Anglików 13.000, Szkotów 5234, Irlandczyków 48.000, Włochów 37.319, Czechów 44.037.

Literatura współczesna amerykańska, poświęcona imigracyi, najwięcej jest zaniepokojoną włoską i słowiańską imigracyą, jako najbardziej odporną względem asymilacyi, unikającą szkół publicznych amerykańskich (szkoła ludowa w Ameryce nazywa się publiczna) i kształcących dzieci w szkołach parafialnych swojej parafii, uwzględniającej język rodowity dzieci.

Dzieci polskie, kształcące się w szkołach publicznych amerykańskich, nie umieją czytać po — polsku; dzieci polskie ze szkół parafialnych czytają dobrze już w pierwszym roku nauki (lepszą metodą czytania i pisania oraz rachunków uczą siostry zakonne w szkołach parafialnych, niż nauczyciele z seminaryów nauczycielskich galicyjskich, uczący wedle instrukcyj Rady szkolnej). Lecz jedne i drugie chętniej w dzieciństwie mówią po angielsku, niż po polsku i kaleczą jedne więcej, drugie mniej język polski. Obserwując dzieci, można byłoby przyjść do wniosku, że te wszelkie narodowości europejskie nie przetrwają następnego pokolenia. Lecz też same dzieci, gdy dorastają, zaczynają nieźle mówić po — polsku, gdyż mówią tym językiem w fabrykach i w warsztatach z imigrantami swej narodowości, przybyłymi z Europy. Przypływ wciąż świeżej imigracyi oddziaływa na dawno przybyłą i jest najsilniejszym czynnikiem neutralizującym asymilacyę.

Rozumieją to nacyonaliści amerykańscy i dlatego starają się powstrzymać przypływ świeżej imigracyi, dopóki nie ulegnie asymilacyi dawniej osiadła.

Od dwudziestu kilku lat rozwija coraz to energiczniejszą akcyę Liga ograniczenia imigracyi (Immigration Restriction League), z siedzibą w Bostonie. Jak twierdzi sekretarz Ligi Halle, Liga pozyskała 95 procent dzienników amerykańskich (w języku angielskim).

Rzeczona Liga jest kuźnią anti-imigracyjnej opinii, ze względu na anglo-saski nacyonalizm, lecz posługuje się arsenałem argumentów ekonomicznej i społecznej natury.

Są liczne żywioły i interesa w Stanach Zjednoczonych, związane z zachowaniem imigracyi. Lecz z ich strony obrona imigracyi jest znacznie słabszą, niż atak przeciwników imigracyi. Niektórzy wprawdzie obrońcy imigracyi ze względu na wielko-kapitalistyczne interesy z imigracyą związane, posługują się zakulisowemi sprężynami; to nam objaśnia dlaczego częstokroć prawo anti-imigracyjne spotykało veto prezydenta, pomimo że on np. Roosevelt był i jest związany z najżarliwszymi przeciwnikami imigracyi.

Jawnie bronią imigracyi Niemcy Stanów Zjednoczonych. W roku 1898, gdy prawo anti-imigracyjne było pod obradami kongresu, powstała **Liga w obronie imigracyi**, złożona przeważnie z Niemców. Niemiecki „Llyod“ w 1897 roku oświadczył, że będzie bronił imigracyi i zażądał listy posłów głosujących za ograniczeniem imigracyi, Polskie organizacye: związek młodzieży, a następnie związek narodowy, występowały z petycyami w obronie imigracyi w 1897—900, w 1903 r., związek w 1910 roku.

Obrona nasza sprawy imigracyjnej nie jest ani umiejętną, ani konsekwentną. Dziennikarstwo polskie ignoruje ten fakt, że anty-imigracyjne dążenie przejawia się w jaskrawszym stopniu w programach republikanów, niż demokratów gdy ci ostatni bowiem mówią o powstrzymaniu imigracyi azyatyckiej, pierwsi oświadczają się za ograniczeniem imigracyi wogóle, zwłaszcza z południowej i wschodniej Europy. Dzięki działalności **Ligi powstrzymania imigracyi** w 1896 roku, jeden z energiczniejszych członków tej Ligi, senator Lodge, wniósł do senatu bill, niedopuszczający imigrantów w wieku od 14 do 60, nieumiejących czytać, pisać po angielsku lub języka swego państwa lub kraju. Wyjątek ma być zrobiony tylko dla rodziców już przyjętych imigrantów. Analogiczny bill do Izby poselskiej składa poseł Bartheld.

W maju 1896 bil przeszedł w Izbie poselskiej 165 głosami przeciw 26 i w grudniu w senacie 52 przeciw 10. Głosowano za billem bez różnicy partyi.

Ustęp „czytać i pisać po angielsku, albo w języku kraju lub państwa“ zwraca się przeciw imigracyi żydowskiej, której pewna część zna tylko żargon. Powstała wówczas agitacya, wszczęta przez bankierów żydowskich z Nowego Jorku, którzy wówczas przejawili swoją siłę.

Wobec pewnych różnic w billach uchwalonych przez senat i Izby, bill poszedł do komisyi z obu Izb i następnie w zmienionej formie, już nie sprzeciwiającej się interesom żargonowców, wrócił do obu ciał prawodawczych. W roku 1897 bill uzyskuje w senacie nadal nieznaczną większość.

Nie czekając na głosowanie Izby poselskiej, prezydent Cleveland zakłada swe veto, motywowane tem, że bill rozłączałby często członków rodziny, następnie mógł być obchodzony przez przesiedlanie imigrantów do stanów via Kanada. W dniu veta prezydenta, bill przechodzi w Izbie 197 głosami, przeciw 37.

Przeciwnicy imigracyi analfabetów zestawiając proc. każdego kraju z proc. osób nie posiadających 30 dol., znaleźli, że te dane sobie odpowiadają. Z tego to względu swój atak postanowili skierować ku osiągnięciu cenzora pieniężnego dla imigrantów. Zostaje on zapowiedziany przez pierwsze orędzie Roosevelta do 57 kongresu w 1901 r. Roosevelt został prezydentem po zabitym Mac-Kinley,a przez anarchistę Czołgosza, syna imigranta Polaka. Fakt ten usiłowała wyzyskać **Liga powstrzymania imigracyi** dla swej agitacyi.

Wspomniane orędzie Roosevelta należy do typowych pism jego; jest w nim przedewszystkiem oddźwięk nastroju powszechnego znaczny ustęp przeciwko anarchistom, jest ono anti-imigracyjne, ale przez pewne ustępy, ogólniki nieokreślone daje mu fórtkę do odwrotu w każdym poszczególnym, nakazanym przez okoliczności wypadku.

Orędzie zawierało pochwałę dla imigrantów pożytecznych ze względu na swą pracę fizyczną lub umysłową. Lecz wyrażało potrzebę lepszego badania w portach amerykańskich, czy imigrant może być pożytecznym, a nie będzie ciężarem dla kraju, czy posiada odpowiednie właściwości niezbędne dla pracy w Ameryce i potrzebne środki materyalne aż do czasu znalezienia zarobku.

Orędzie Roosevelta wywołuje prawo z 1903 roku. Postulat cenzusu wykształceniowego znów nie zostaje prawem obowiązującem z powodu veta prezydenta, lecz ustanawia się niezmieniony pierwszy, przez długi czas przez praktykę określony na 25 dol. obok zwyczajnej 2 dolarowej taksy imigracyjnej. Proponowane taksa imigracyjna 4 dolarowa upadła wskutek agitacyi Niemców. Ustawa ma nieokreślony cenzus zdrowia, wylicza za to szereg cierpień, nie dopuszczających wylądowania w Ameryce.

Gdy dawne akty odnosiły się tylko do imigrantów, z wyjątkiem prawa z 1893, akt z 1903 r. rozciąga nadzór nad cudzoziemcami wogóle, przybywającymi do Ameryki. Wprawdzie pasażerowie pierwszej klasy są wolni od badania, lecz tylko dzięki praktyce amerykańskiej, zawsze umiejącej poszanować dolar. Taż praktyka czyni bardzo powierzchownem badanie pasażerów drugiej klasy, lecz w miarę wzmagania się nastroju anti-imigracyjnego jest nieubłaganą, pomimo przekupstwa amerykańskiego, dla pasażerów trzeciej klasy, lub międzypokładowych. Otóż według sprawozdań departamentu imigracyi, od lipca 1909 do lutego 1910 odmówiono prawa wstępu do Stanów Zjednoczonych 13.775 imigrantom, w tym Polakom 1164, Włochom 1043, żydom 1043, Rusinom 238.

Dawne wydane prawa anti-imigracyjne do tego się przyczyniają, szczególniej prawo z 1885 r., zakazujące przyjazdu zakontraktowanym robotnikom. Amerykańskie władze imigracyjne uznają zakontraktowanymi na mocy dowolnych poszlak, adresu firm itp.

22 stycznia r. b. wniesiono nowy projekt zwiększenia taksy oraz cenzusu materyalnego dla imigrantów.

Powstrzymanie imigracyi drogą zakazu staje się psychologiczną koniecznością. Tylko zewnętrzne okoliczności, skierowujące uwagę Amerykanów na walkę o podział świata, mogą przeciwdziałać wzmagającemu się anti-imigracyjnemu prądowi.

W dobie obecnej, gdy Stany Zjednoczone wzrastają głównie przez imigracyę i przez dzieci imigrantów, kraj ten, który zawsze zakładał przedsięwzięcia **na wyrost** gospodarstwa, potrzebuje imigracyi bardziej, niż dawniej.

Powstrzymanie imigracyi może nie być trwałem. Lecz w tym okresie wpłynie na nasze stosunki gospodarcze.

W. Studnicki.

Centralny Związek fabryczny w roku 1910.

Sprawozdania roczne centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego przywykliśmy brać do ręki z tem zainteresowaniem, które towarzyszy tylko ważnym objawom życia społecznego. Są bowiem karty sprawozdania Związku jakby kartami pamiętnika naszego życia przemysłowego, są jakby bilansem walki, jaką z wszelakiemi przeciwnościami toczy budzący się do życia wielki przemysł galicyjski. Wynika to z istoty i celów Związku fabrycznego, którego działalność wnika w najrozmaitsze dziedziny, pełniąc doskonale zastępstwo ogólnych interesów przemysłu, a przytem biorąc w obronę konkretne interesy poszczególnych członków Związku. Bo jednem z haseł naczelnych, w imię których Związek fabryczny powstał, jest przekonanie, że suma zawodowych interesów poszczególnych przemysłowców równa się ogólnemu interesowi przemysłu krajowego.

Więc jak corocznie, tak i teraz długi szereg akcyj, interwencyj i zabiegów w najrozmaitszych sferach życia przemysłowego składa się na zawartość świeżo wydanego sprawozdania za rok 1909/10.

Na tle ogólnego zobrazowania stosunków przemysłowych kraju w roku ostatnim, po szeregu uwag o naszej organizacyi przemysłowej i o stanowisku kraju wobec przemysłu zachodnio-austryackiego, jasno i wyraźnie rysuje się rola Związku i ekspanzya jego działalności.

Idźmy śladami sprawozdania. Z zakresu **handlowo-politycznych** spraw zasługuje na uwagę akcya Związku dla wywołania zakazu gry terminowej zbożem i mąką na Węgrzech, dalej uzyskanie kilku zmian i ulg cłowych w stosowaniu taryfy cłowej austro węgierskiej i traktatu handlowego z Niemcami. Podejmowane przez Związek starania o polepszenie fatalnego stosunku gospodarczo-politycznego do Rosyi w szeregu konkretnych spraw, rozbijają się zawsze o opór czynników miarodajnych caratu i wymagają energiczniejszej, niż dotąd, pracy austryackiej dyplomacyi w Petersburgu, o co Związek obecnie zabiega.

W dziale spraw **kolejowo-taryfowych** dano obraz przeważnie pomyślnych starań w sprawie reformy taryf młynarskich, buraczanych, spirytusowych i naftowych. Wogóle wyniki działalności Związku w całym szeregu konkretnych spraw kolejowych przedstawiają się pokaźnie.

Ministerstwo wystąpiło wreszcie na Radzie kolejowej z projektem reorganizacyi administracyi kolei. Projekt ten przenosi punkt ciężkości na nową instancyę pięciu urzędów centralnych dla poszczególnych działów służby. Związek jest autonomistą i walczy energicznie przeciw temu projektowi, a oświadcza się za przeniesieniem poważnej części kompetencyi ministeryalnych na dyrekcye kolei państwowych. Starał się też Związek usilnie o zapobieżenie brakowi wagonów. Z zamówionych przez ministerstwo 2.000 wozów, przeznaczono część znaczną dla Galicyi. Zyskał też Związek zezwolenie na wyładowywanie i załadowywanie wozów poza godzinami urzędowemi. Ma dalej w nieustannej opiece sprawy rozszerzenia i ulepszenia urządzeń stacyjnych w Białej, Trzebini, Żywcu, a szczególnie rozszerzenia stacyi towarowej we Lwowie, napotykającej go dotąd na znaczne trudności finansowe. Nie można także pominąć licznych interwencyj Związku, celem uzyskania pozwolenia i różnych ułatwień co do budowy nowych torów przemysłowych dla różnych przedsiębiorstw.

Jedną z poważniejszych zdobyczy Związku w okresie sprawozdawczym, jest bardzo znaczny kredyt, przyznany w lecie przez ministerstwo skarbu na nasze **telefony**, co zapewnia budowę linij ze Lwowa do Zaleszczyk, Śniatyna i Sokala z licznemi odgałęzieniami i sieciami lokalnemi. Do końca roku 1911 tedy podstawowa sieć galicyjska będzie gotowa.

Znaczną ilość udogodnień, dotyczących urzędowania i ruchu pocztowego telegraficznego i telefonicznego w różnych miejscowościach Galicyi, ze szczególnem uwzględnieniem Lwowa i Krakowa — zapisać trzeba poniekąd na konto Związku.

Akcya Związku w kierunku decentralizacyi kompetencyi władz państwowych co do rozdawnictwa dostaw, przybiera formy coraz bardziej konkretne.

Związek fabryczny wytęża siły, by złagodzić stosowanie nowego regulatywu w praktyce i stara się dla przemysłu krajowego o zdobycie jak najobfitszych dostaw dla galicyjskich dyrekcyj kolejowych fabryk tytoniu, poczt, sądów, zakładów karnych i t. d. Podnieść należy, że najlepiej jeszcze dzieje się na kolei, gdyż dyrekcye galicyjskie traktują bardzo życzliwie sprawę przemysłu krajowego i przy dostawach starają się zapewnić mu pierwszeństwo przed obcymi.

W dziedzinie pomocy finansowej kraju dla przemysłu wdrożył obecnie Związek w Sejmie akcyę dla osiągnięcia dalszego eskontu dotacyj funduszu krajowego, którego działalność może wejść w stagnacyę przez brak płynnych środków finansowych. Z inicyatywy Związku doszedł do skutku podział pracy w biurze kraj. komisyi dla spraw przemysłowych przez obsadzenie posady drugiego referenta.

Pomijamy liczne inne sprawy, będące w toku a wynikłe z inicyatywy Związku i absorbujące jego działalność, jak znaną sprawę statystyki galicyjskiego importu i eksportu, sprawę pomnożenia szkół handlowych itp., aby przejść do inicyatywy i pomocy Związku w zakładaniu nowych przedsiębiorstw.

Wysuwa się tu na czoło dokonane przez Związek sfinansowanie fabryki piór stalowych w Husiatynie (jedynej w Austryi) oraz przemiana małej fabryki sukna w Rakszawie na poważne przedsiębiorstwo o kapitale zakładowym 900.000 koron. Prócz tego pokaźna ilość projektów zbliża się w tempie mniej lub więcej szybkiem ku urzeczywistnieniu. (Fabryka maszyn rolniczych, maszyn do szycia, celulozy, skór, cementu, walcownia rur itp.)

Dla pełności obrazu wspomnieć wreszcie trzeba o uzyskanych przez Związek korzystnych dla przemysłu fabrykacyi wódek zmianach w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy krajowej o opłatach szynkarskich, dalej o projekcie do ustawy krajowej uzupełniającej ulgi podatkowe dla przemysłu krajowego, a z inicyatywy Związku obecnie traktowanej w Sejmie, o dalszych zabiegach w kierunku reorganizacyi i specyalizacyi państwowej służby przemysłowo technicznej oraz dla wniesienia projektu ustawy o wywłaszczeniu na cele przemysłowe, o postępie stałej akcyi, której celem nakłanianie gmin, by na wzór węgierskich popierały nowopowstający przemysł prestacyami i ulgami, o w toku będących staraniach o zapewnienie drzewa w odpowiedniej jakości i cenie z lasów państwowych dla przemysłu krajowego.

Walnym czynnikiem rozwoju Związku i skuteczności jego działań, jest jego spoista organizacya wewnętrzna. Związek liczy dziś 12 sekcyj miejscowych i 11 delegatów w powiatach, gdzie niema sekcyj. Obok biura centralnego lwowskiego, świeżo pomnożonego i zreorganizowanego, funkcyonują ekspozytury w Krakowie i Wiedniu. Zamknięcie rachunkowe wykazuje 68.098·32 K w dochodach i 63.063.32 K w rozchodach. Członków ma Związek 482.

Oto kontury działalności Centralnego Związku fabrycznego w roku ubiegłym. Mówiliśmy przeważnie o pozytywnych wynikach jego pracy, nie poruszając poważnej ilości spraw, które są dopiero „in statu nascendi“, lub co najwyżej na warsztacie.

Sprawozdanie Związku jest barwnym obrazem pracy żywej, energicznej i rozległej, mobilizującej w każdej sprawie wszystkie miarodajne czynniki, występującej często na forum Sejmu i parlamentu, w komisyach jednej i drugiej Izby, kołatającej nieustannie do biur rządowych i autonomicznych, pracy trzymającej straż nieustającą przy boku krajowej produkcyi przemysłowej.

Zamykając sporą broszurę nie podobna się oprzeć uczuciu zadowolenia wobec sprawności i siły ekspanzywnej Związku, stosunkowo, to jest procentowo najsilniejszej organizacyi tego typu w całej Przedlitawii.

Ze śmierci do życia.

(Życie pod śniegiem. — Przerwa wiekowa w wegetacyi. — Kiełkujące nasiona z czasów rzymskich. — Zamarznięte ryby i motyle. — Wymoczki wracające do życia. — Odporność bacylów.)

Gdy w czasie srogiej zimy pola pokryte są grubą warstwą śniegu, gdy nawet wartkie strumienie staną w okowach lodowych, wtedy powiadamy, że przyroda obumarła. Mówimy tak chociaż nam wiadomo, że powłoka śnieżna nie jest całunem śmiertelnym, ale ochronnym pokrowcem, pod którym życie nie tylko nie ustaje, ale nawet nie spoczywa, gdyż równie w zamkniętych pęczach roślinnych, jak w nieruchomych poczwarkach, jak wreszcie w zwierzętach, popadłych w sen zimowy, odbywają się ciągłe zmiany. Siły żywotne działają bez przerwy, a przemiana materyi nie ustaje, tylko jest powolniejsza. W przeciwnym razie następuje śmierć i zgasłego życia nie można już przywrócić. To jest regułą, ale nie ma reguły bez wyjątków, zdarzają się bowiem wypadki, że życie, uważane słusznie za zgasłe, jednak może być ponownie przywrócone. Wykażemy to na zajmujących przykładach zarówno ze świata fauny jak flory.

Należy tutaj zaznaczyć, że taksamo pośród zwierząt, jak pośród roślin powstaje czasem stan, który przez fizyologa Preyera został nazwany anabiotycznym, czyli zdolnym do odżycia. Stan anabiotyczny nie jest u roślin rzadkością, wiemy bowiem, że niektóre nasiona mogą bardzo długo leżeć, nie tracąc siły kiełkowania. Suche nasiona i ziarna, jak soczewica, wyka, pszenica, wystawiano godzinami na działanie suchej temperatury do wysokości 100° Celsiusza, a mimo to po zasianiu, względnie posadzeniu, przeważna ich część kiełkowała. Groch po upływie 50 a nawet 100 lat zachowuje zdolność kiełkowania, a są przykłady jeszcze większej odporności.

Około 1830 r. odkopano we Francyi trumny kamienne z czasów rzymskich. Pochodziły one z trzeciego i czwartego wieku po Chrystusie. Głowy zwłok spoczywały na grubej warstwie rozmaitych nasion. Zasiano je w doniczkach i oto wyrosły rośliny, które zakwitły i miały owoce. Nasiona te spoczywały przez 1.500 lat i nie straciły siły kiełkowania. Natomiast pszenica, znaleziona w grobach egipskich przy mumiach i wyglądająca jakby zwęglona, już nie kiełkowała.

Wobec tego nadzwyczajnie długiego spoczynku wegetacyjnego ziarn i nasion, przypuścićby należało, że zachowała się w nich pewna wilgoć, która jeszcze wystarczyła do utrzymania życia. To przypuszczenie odpadnie, gdy spojrzymy na anabiozę, to jest odżywanie w świecie zwierzęcym. Widzimy tutaj, że nie tylko embryony, to jest zarodki, ale nawet zupełnie wykształcone zwierzęta mogą popaść w stan niejako śmierci, a potem odżyć. Nawet wyższe organizmy, jak n. p. kręgowce, mogą się stać anabiotycznemi, co wykazały najnowsze doświadczenia.

Pierwszym, który czynił spostrzeżenia nad anabiozą, był uczony holenderski Leuwenho k, który nas zapoznał ze światem wymoczków. W r. 1701 znalazł ku swojemu zdziwieniu w pyle zupełnie wyschniętym, który osiadł w rynnie, wielką liczbę żyjątek poruszających się za pomocą kolistego wieńca rzęs. Gdy wyschnięty pył po upływie miesiąca został zwilżony, zaschnięte w nim wymoczki znowu odżyły. Podobne doświadczenia czyniono z innemi żyjątkami mikroskopowemi. I tak robaczki, powodujące zgorzelinę pszenicy, wracały do życia po upływie 27 lat, gdy zostały zwilżone. Doświadczenia te były przedsiębrane bardzo często. Nie można przypuścić, ażeby po tak długim czasie w żyjątkach owych pozostać mogła choćby odrobina wilgości, a zresztą zwierzątka te, trzymane dłuższy czas w naczyniu, z którego wypompowano powietrze, utraciwszy więc bezwarunkowo resztę możliwej wilgoci, przychodziły potem znowu do życia. Mamy tu więc do czynienia z rzeczywistom ustaniem wszelkich funkcyj życiowych, a mimo to nie ze śmiercią.

Prócz wyschnięcia może być także inna przyczyna pozornej śmierci, a mianowicie zamarznięcie. Nie trzeba dowodzić, że żyjące istoty po całkowitem zamarznięciu nie są zdolne do żadnej życiowej. Wszystkie ich soki stały się lodem, krew stężała, w organizmie nie ma śladu życia. Uczonyj francuski, profesor Pictet czynił spostrzeżenia nad działaniem bardzo niskiej temperatury na żyjące istoty i doszedł do zajmujących wyników.

Profesor Pictet umieszczał zupełnie zdrowe i normalne żyjątka w naczyniu, otoczonem chłodzącemi mięszaninami, i utrzymywał stale temperaturę 200 stopni Celsiusza poniżej zera. Straszliwy wprost mróz. Analogicznie do faktu, że zwierzęta ciepłokrwiste mogą bez szkody dla zdrowia wytrzymać przez dłuższy czas wysoką temperaturę, ale w powietrzu suchem — równie bardzo niską temperaturę znoszą zwierzęta, jeżeli jest suchą. Dlatego przy doświadczeniach Picteta trzeba uważać, ażeby żyjątka nie zetknęły się ze ścianą naczynia, albo z mieszaniną chłodzącą, gdyż w takim razie powstają rany, trudne do zagojenia. Zwierzęta, żyjące na powietrzu, poddawano działaniu suchego zimna, zaś zwierzęta wodne zmrażano w lodzie, doprowadzonym do temperatury nadzwyczarnie niskiej. Bakterye, tudzież inne drobnoustroje umieszczano nawet wprost w płynnem powietrzu temperaturze 200 stopni C. poniżej zera.

Wymoczki poddawano przez dłuższy przeciąg czasu temperaturze 60 stopni poniżej zera, owady temperaturze 27 stopni. Oczywiście zamarzły w takim mrozie, ale po odtajaniu przychodziły do życia. Węże znosiły temperaturę 25 stopni poniżej zera, żaby 18 stopni. Ryby z wody słodkiej, zamarznięte w bloku lodowym, odzyskują życie po odtajaniu. Temperatura lodu wynosiła 15 stopni poniżej zera. Gdy w płytkich stawach i sadzawkach, nie mających wody ze źródła, zamarznie woda aż do dna, wszystkie owady i ryby zamarzają w bloku lodowym. Gdy nastąpi odwilż, pływają wszystkie wesoło, nie poniósłszy szwanku na zdrowiu. Tylko chudość i wyblakłe zabarwienie świadczą o przerwie w życiu.

W doświadczeniach Picteta ślimaki w swoich skorupach znosiły przez cały dzień temperaturę 110 do 120 stopni poniżej zera, ale tylko wtedy, gdy skorupa była całkiem nieuszkodzona. Gdy skorupa była pęknięta, ślimaki rychło ginęły. Jajka ptasie są bardzo wrażliwe na zimno i już przy 2 stopniach poniżej zera tracą zdolność wylęgania, natomiast jaja owadów mogą bez szkody przez dłuższy czas być pod działaniem — 40 stopni Celsiusza. Pasorzyty, znajdujące się w niektórych jajach, zginęły. Mikroby i bakcyle żyły po przebyciu temperatury 213 stopni poniżej zera.

Czy można tutaj mówić tylko o chwilowym spoczynku życia, gdy istota żyjąca zamarznie całkowicie? Tutaj wygasa wszelkie życie — a jednak powraca po odtajaniu organizmu. Ponieważ stwierdzono, że przy 100 stopniach poniżej zera ustają wszelkie procesy chemiczne, więc tem bardziej ustają w organizmach, poddanych temperaturze jeszcze niższej. Wynika z tego, że owe organizmy były martwe. Tak atoli nie jest, gdyż śmierć jest nieodwołalną. — Można tylko powiedzieć, że niektóre twory żyjące mogą znajdować się w stanie, który nie jest ani śmiercią, ani życiem, a który pozostał dotąd tajemnicą, nierozjaśnioną przez naukę.

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

Tow. pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 24 listopada b. r. w lokalu Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego 28, II p.) o godzinie 8 wieczór odczyt dra Władysława Gumplowicza p. t. „Nowoczesne wędrówki narodów“.

Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzyztwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Z Towarzystwa muzycznego. W koncercie poniedziałkowym, poświęconym muzyce polskiej, prócz utworów symfonicznych i fortepianowych, wykonany będzie również barwny, na polskich ludowych motywach oparty utwór wokalny Zygmunta Noskowskiego, p. t. „Suita mazurków“ na chór mięszany z orkiestrą. Chór Tow. muzycznego, liczący blisko 150 osób, przygotowany przez dyrektora Nowowiejskiego, daje rękojmię artystycznego wykonania, które tak rzadko w naszych lokalnych warunkach osiągnąć się daje. Solo wykona p. Irena Szwedzińska z Poznania (ucz. prof. Ludwiga), przy fortepianie zasiędzie p. Kitschmanówna, absolwentka akademii muzycznej w Wiedniu.

Wieczór sonat Ondrziczka i Lalewicza. Na niedzielę najbliższą zapowiada Dyrekcya koncertów niezmiernie interesujący koncert, który pomimo swego charakteru popularnego zjednoczy dwóch artystów tej miary, co znakomity skrzypek czeski Fr. Ondrziczek i prof. J. Lalewicz. Ondrziczek (starszy) jest, pomimo olśniewających tryumfów Kubelika i Kociana zawsze najpoważniejszym skrzypkiem czeskim, łączy bowiem technikę w wielkim stylu z wysoką kulturą muzyczną. Ostatni raz dał się słyszeć Ondrziczek przed dwoma laty ze swoim kwartetem; jako solista nie występował tu już od lat. Program niedzielnego wieczoru obejmuje sonaty Goldmarka, Dvorzaka i Beethovena Kretzerowską.

† Profesor Stanisław Kostanecki. Jak doniósł telegram z Berna, zmarł w Würzburgu dnia 17 b. m. jeden z najwybitniejszych chemików polskich, ś. p. Stanisław Kostanecki, profesor uniwersytetu w Fryburgu.

Nauka polska traci przez zgon ś. p. Kostaneckiego uczonego o europejskim rozgłosie, ktory miał w najbliższych już miesiącach wejść w skład uniwersytetu Jagiellońskiego w miejsce prof. Schramma.

Ś. p. Kazimierz Kostanecki urodził się w r. 1851 w Myszakowie w Królestwie Polskiem. Szkoły średnie kończył w Poznaniu; uniwersytet w Berlinie. W roku 1885 był asystentem prof. Liebermanna w Berlinie, a w dwa lata później asystentem Noeltinga w Milluzie. W roku 1890 powołano go na prof. zwyczajnego chemii w uniwersytecie w Bernie szwajcarskim. Jego prace i odkrycia naukowe w zakresie praktycznego stosowania odkryć chemicznych w zakresie przemysłu, zjednały mu liczne odznaczenia za granicą.

Liczba publikacyj znakomitego chemika przekracza półtorej setki. Prace j go ukazywały się przeważnie w „Berichte der deutschen chemischen Gesellschaft“, w „Rozprawach akademii umiejętności“ w Krakowi, w „Chemiku polskim“ i t. d. Jako odbitki z „Chemika polskiego“ wyszły drukiem: „Syntezy o szeregach flawonu i chromonu“ (1903) i o budowie brazyliny i hematoksyny“.

Zmarły uczony był starszym bratem profesora uniwersytetu Jagielllońskiego, dr Kazimierza Kostaneckiego.

Z teatru ludowego. We środę daną będzie po raz pierwszy komedya dr Tadeusza Kannenberga p. t. „Urzędnik“. Autor z lekką ironią szkicuje środowisko jednego społecznego zawodu, w którem wskutek różnicy w zapatrywaniach na sprawy codziennego życia członkowie najbliższej rodziny nigdy nie mogą dojść do porozumienia i zgody. Wzajemna niechęć skutkiem samolubnego uporu, spotęgowanego fałszywem pojęciem celu i obowiązków, prowadzi w końcu do zupełnego zerwania i tak nie bardzo silnie zadzierżgniętych nici rodzinnego życia.

Sztuka dr Kannenberga daną będzie na benefis pp. Szkudelskiego i Tatrzańskiego. Po raz pierwszy wystąpi w niej panna Stanisława Mirosławska w roli żony. Inne role odegrają pp. Żarlińska, Bończa, Czarnowski, Bienin, Dębowicz i inni.

Z uniwersytetu ludowego. Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego odbędzie się w niedzielę 4 grudnia o godzinie 10 rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. W razie braku kompletu drugie walne zgromadzenie obradować będzie tego dnia o g. 10 i pół rano.

Na rzecz uniw. ludowego odbędzie się 27 b. m. w sali hotelu saskiego wieczór listopadowy. Prof. Wiśniowski wygłosi referat „O wpływie powstania listopadowego na literaturę polską“, poczem nastąpią produkcye artystyczne. Dotychczas współudział przyrzekli pp. Jarszewska (deklamacya), Paszkowski (wiolonczela) oraz chór akademicki.

Wieczór ku czci Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina i Artura Grottgera odbędzie się staraniem uczniów klas VII i VIII gimnazyum imienia Sobieskiego w sali Starego Teatru dn. 22 b. m. Program będzie następujący: Słowo wstępne; Preludyum Chopina a-dur odśpiewa chór z towarzyszeniem orkiestry; Fortepian solo, polonez D-mol; Akt II z „Konfederatów Barskich“ A. Mickiewicza; Chopin, Mazurki skrzypce soli z tow. fortepianu; Marsz pogrzebowy, słowa K. Ujejskiego do muzyki Chopina: deklamacya z tow. fortepianu; „Hulankę“ Chopina odśpiewa podwójny kwartet chóralny; Preludyum C-mol Chopina odegra podwójny kwintet smyczkowy z fortepianem. Zakończy „Przysięga“, żywy obraz Artura Grottgera z deklamacyjnem objaśnieniem M. Konopnickiej pt. „Z tęki Grottgera“. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety w cenie: na sali po 3, 2 i 1 kor., na galeryi po 1 kor. i po 60 hal. do nabycia w dniu przedstawienia w Starym Teatrze.

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej, które wczoraj wykładem profesora Sokołowskiego, wygłoszonym w sali Muzeum techniczno-przemysłowego pod tyt. „Polska a Prusy“ zapoczątkowało szereg wykładów publicznych, urządza na cele swoje dnia 23 b. m. uroczysty wieczór listopadowy w sali Starego teatru. Słowo wstępne wygłosi profesor dr Wiktor Czermak, jeden z najlepszych znawców naszych dziejów porozbiorowych. — Część muzyczna programu spoczywa w rękach p. Olgi Kaufmannówny, której artystyczną grę mieliśmy już kilkakrotnie sposobność słyszeć w Krakowie, p. Wandy Otto, śpiewaczki lwowskiej, zdolnego wiolonczelisty p. Paszkowskiego, p. Bolesława Walewskiego i Chóru akademickiego, o wygłoszenie deklamacyi uproszono kierownika szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego. Należy się spodziewać, że doborowy program wieczoru, oraz szlachetne celo Towarzystwa Oświaty ludowej ściągną w najbliższą środę szersze warstwy publiczności do sali Starego teatru.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się 3 grudnia o godzinie 5 po południu, w lokalu Towarzystwa (Wiślna 9) z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej. Drobne zmiany w statucie Towarzystwa. Wybory. Wnioski i interpelacye. — W razie braku kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się tego dnia o godz. 5 i pół po południu, bez względu na komplet.

Uroczystość ku uczczeniu Maryi Konopnickiej urządza dla młodzieży „Ognisko nauczycielskie“ dnia 20 b. m. w sali Saskiej o godzinie 5 po południu. W wykonaniu programu biorą udział pp.: A. Szafrańska — śpiewaczka, Władysław Kłosiński — skrzypek, Nowakowski — artysta dram. i chór uczniów. Słowo wstępne wypowie p. Andruszkiewiczowa. Zakończy żywy obraz.

„Polski Swięty Mikołaj“ p. t. tytułem odegraną będzie sztuczka dla dzieci, napisana przez Jadwigę z Łobzowa, na wieczorku Św. Mikołaja, który urządzi Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi“. Program wieczorku urozmaicony i wesoły, wyrzuca owe zjawiska „djabłów“ jako nieodpowiednie, a wprowadza natomiast narodowy taniec z figurami, Krakowiaka, który odtańczą dzieci pod kierownictwem p. Dolińskiego. Bliższe szczegóły wieczorku dla dzieci będa ogłoszone wkrótce.

Z Towarzystwa technicznego. We środę 23 bm. o godzinie 8 wieczór w lokalu Towarzystwa (Straszewskiego 28) odbędzie się z okazyi św. Katarzyny zebranie towarzyskie dla członków i ich rodzin.

Proces Trudnowskiego. Jak wiadomo, rozprawa przeciw Stanisławowi Trudnowskiemu o zabicie Rybaka zacznie się we wtorek. Bilety dla publiczności na tę rozprawę wydawane będą w poniedziałek dnia 21 listopada o godzinie 3 po południu w biurze podawczem na parterze w gmachu krajowego sądu karnego.

Z pościgu za szpiegami. „Czas“ zaczyna się gorączkować sensacyami. W dzisiejszem porannem wydaniu doniósł, iż „pod zarzutem szpiegostwa aresztowała policya krakowska jednego ze słuchaczy tutejszego uniwersytetu. Obwinionego, pisze „Czas“, osadzono w aresztach pod telagrafem“. Co więcej — „śledztwo policyjne okryte jest ścisłą tajemnicą“.

Doprawdy, wiadomość byłaby frapująca, gdyby nie była wyssaną z palca. Wczoraj bowiem wojskowość przytrzymała wprawdzie koło magazynów wojskowych za Podgórzem pewnego słuchacza i odstawiła go do policyi w Krakowie, lecz tu wypuszczono owego akademika, przygotowującego się do ostatniego egzaminu, natychmiast po stwierdzeniu tożsamości na wolność. „Obwinionego“ wcale nie osadzono w aresztach policyjnych, a policya nie miała czego okrywać sprawy „ścisłą“ tajemnicą.

Aresztowanie zbiega więziennego. Do dyrekcyi policyi krakowskiej zgłosiło się kilku młodych chłopców z Grzegórzek z kuferkiem, który znaleźli na Grzegórzkach koło wałów. W kuferku tym, prócz wielu drobiazgów, znaleziono weksel z podpisem budowniczego Franciszka Szafrańca. Chłopcy objaśnili, że w okolicy, gdzie ten kuferek znaleźli, słyszeli jakieś przejmujące wołania o pomoc. Policya krakowska wszczęła natychmiast dochodzenia w tej zagadkowej sprawie. Okazało się, że istotnie koło wałów kręcił się jakiś młody człowiek, po niedługich zaś poszukiwaniach udało się go przytrzymać. Jest nim niejaki Karol Tryciński, 24-letni murarz, karany już wielokrotnie za kradzieże. Ostatnio siedział u św. Michała, skazany na półtora roku, a przed dwoma tygodniami uciekł z więzienia wraz z drugim towarzyszem. Tryciński nie dał się aresztować i dopiero pod groźbą rewolweru oddał się w ręce policyi. Aresztowany wypiera się, jakoby on zrabował komuś ten kuferek. Dotąd nie odnaleziono wszakże budowniczego Szafrańca, który niewątpliwie sprawę wyjaśni.

Operacye na dworcu kolejowym. Policya krakowska aresztowała 22-letniego Jana Salawę z Sieprawia. Salawa usiłował wczoraj na krakowskim dworcu kolejowym skraść Grzegorzowi Jewusiakowi z pod Grybowa, wracającemu z Prus, pugilares z kwotą 51 kor. 50 hal. i dwa bilety kolejowe do Grybowa. Przy operacyi tej policya go przytrzymała.

Wczoraj aresztowano też 30-letnią Zofię Frey z Sierczy pod Wieliczką, która przed kilku dniami skradła na dworcu kolejowym Janowi Husanowi pugilares z kwotą 80 koron.

Poraniony w bójce. Jan Miś, 32-letni czeladnik w fabryce wyrobów betonowych na Półwsiu Zwierzynieckiem, będąc w stanie podochodzonym, wszczął wczoraj wieczór kłótnię z trzema nieznajomymi. Kłótnia przemieniła się w krótce w bójkę, z której Miś wyszedł najfatalniej, bo go przeciwnicy poranili nożem. Do broczącego krwią zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go w stanie nie budzącym obaw do miejscowego urzędu policyjnego, gdzie go opatrzono, a następnie do domu przy ul. Czarnowiejskiej l. 23. Miś prócz kilku sińców otrzymał cztery rany kłute, dwie w plecy oraz piersi i lewą rękę. Za napastnikami śledzi policya.

Wypadek przy pracy. Stanisław Czopek, lat 44, robotnik przy fabryce szczotek w Czarnej wsi, pracując przy okrągłej pile, podsunął nieostrożnie pod. zęby piły palec. Czopek doznał zdarcia naskórka Ranę opatrzyło mu pogotowie ratunkowe.

Z kraju.

Oświęcim, 18 listopada. (Związek fabryczny. — Budżet m. Oświęcima).

Istniejąca tu krótki czas filia galicyjskiego Związku fabrycznego wykazuje ruch pożądany i niewątpliwie rozwinie swą działalność na cały powiat oświęcimski. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezesa Emila Haberfelda zebranie członków filii, na które zaproszono także interesantów z po za grona członków dla omówienia spraw, mających dla Oświęcima wielkie znaczenie. Na temże zebraniu wybrano delegatów na walne zgromadzenie członków Związku, które się odbędzie 20 b. m. w Brodach, przyczem poruczono delegacyi zajęcia szczególniejszego stanowiska w sprawie budowy dróg wodnych. W skład delegacyi do Brodów wchodzą pp. Huberfeld, Maysel i Orłowski. Następnie referował sekretarz dr Reich sprawę postulatów na punkcie udogodnień pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Uchwalono wypracowanie memoryału, który zostanie przedłożony Izbom handlowym, dyrekcyi poczt tudzież ministerstwu handlu. Liczba członków w tut. filii stale się powiększa i dalszy przyrost jest spodziewany.

W Radzie gminnej toczą się obecnie rozprawy budżetowe. Miasto tutejsze jest ubogie i na pokrycie wydatków czerpie fundusze przeważnie z dodatków gminnych, które obecnie wynoszą 45 proc. To też ta okoliczność daje pole do popisu osobom, pragnącym zdobyć w łatwy sposób popularność. Zdrowa krytyka jest konieczną i niezbędną, ale niechże opozycyi nie tworzą asesorzy, którzy mieli wiele sposobności omówienia przedmiotu na posiedzeniach. Jakkolwiek budżet miasta obraca się w ramach bardzo szczupłych, wynoszących około 100.000 K, przecież obecna Rada gminna dokłada usilnych starań, aby adaptacye miasta odpowiadały duchowi czasu. Poczyniono starania o skanalizowanie miasta i rozprowadzenie wodociągów, a obecnie toczą się pertraktacye w sprawie budowy nowego gmachu szkolnego. Troskę miasta stanowi obecnie budowa nowego mostu na rzece Sole, przebudowa dworca kolejowego i połączenie dworca z miastem za pomocą kolejki elektrycznej. W sprawach tych dla przyszłego rozwoju miasta wielkiej wielkiej doniosłości, postanowiono wysłać deputacyę do Wiednia, w skład której wchodzą pp. Mayzel i Orłowski. Delegacya ma poczynić starania, aby przyrzeczone już wstawienie do budżetu kwoty 70.000 K, jako pierwszej raty na rzecz budowy mostu, nie została skreśloua.

Gorlice, 18 listopada. (Uniwersytet ludowy.) W niedzielę 20 b. m. o godzinie 5 po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się odczyt p. Maryi Gerżabkowej z Jasła na temat: „Tło historyczne powstania Kościuszkowskiego“.

Przemyśl, 18 listopada. (O tramwaj elektryczny. — Nowa placówka oświatowa.)

Bezimienny komitet, w którym zasiadają bardzo poważne osobistości, rozpoczął ponownie energiczną akcyę za uruchomieniem projektu budowy tramwaju elektrycznego w naszem mieście. Już dawniej utworzyło się w tym celu towarzystwo udziałowe, które jednakowoż na razie nie zebrało takich kapitałów, jakie są potrzebne dla zrealizowania planu tramwajowego. [illegible]enie tedy wydał ów komitet nakładem „Spółki tramwajowej“ osobną broszurkę, która w przystępnych słowach stara się zaznajomić szerokie warstwy ludności z zamysłem budowy tramwaju i zachęcić je do poparcia wszelkimi sposobami tego tak ważnego dla rozwoju miasta przedsiębiorstwa. Broszura kończy się apelem do Rady miejskiej, aby ona przejęła inicyatywę z rąk członków komitetu i sama sfinansowała myśl budowy tramwaju elektrycznego. Możliwe, że apel ten trafi do przekonania Rady, która, o ile można sądzić z kosztorysu, zamieszczonego w wspomnianej broszurce, prawie nic nie ryzykuje, natomiast zyskać może grube dochody.

Nowa placówka oświatowa powstała w naszem mieście pod nazwą Czytelni T. S. L. imienia Bernarda Goldmana. Zarząd ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym adw. dra Eliasza Mantla, zastępcą przewodniczącego lekarza dra Franc. Trybulca. Prace wybranego zarządu zmierzają do przygotowania terenu dla oświaty głównie ludności żydowskiej.

Ze świata.

Rząd rosyjski o Jasnej Górze. W ostatnim numerze (13, z listopada) „Polski“ organu Nar. Zw. Rob. w Królestwie Polskiem, znajdujemy wiadomość, że organizacyi N. Z. R. udało się wydostać wszystkie tajne dokumenty gubernatora piotrkowskiego za przeciąg ostatnich lat dwudziestu. „W gubernii piotrkowskiej — pisze „Polska“ — znajdują się tak ważne punkty, jak Łódź, Zagłębie Dąbrowskie i klasztor Jasnogórski, można więc sobie wyobrazić, ile ciekawych raportów złożyli przez ten czas gubernatorowie piotrkowscy Petersburgowi i gen.-gubernatorowi warszawskiemu, o ruchu rewolucyjnym, o kościele katolickim, o postępach rusyfikacyi“.

Jednocześnie, jako pierwszy z seryi tych dokumentów, znajdujemy tam w osobnym artykule niezmiernie ciekawy wyjątek z tajnego raportu gubernatora piotrkowskiego Millera, pisanego dnia 28 kwietnia 1903 r. nr 267 do gen.-gubernatora warszawskiego — który chakteryzuje doskonale stosunek wrogi w zasadzie rządu rosyjskiego do Jasnej Góry. Ustęp ten brzmi:

„Najpowniejszym środkiem skończenia z niebezpiecznym z wielu względów klasztorem Częstochowskim, byłoby, zdaje się, skasować go. Ale środek taki w chwili obecnej już jest zupełnie niepodatny — wzbudziłby on przeciwko Rosyi wściekłą (jaruju) nienawiść całego świata katolickiego, a przedewszystkiem prostego ludu polskiego, ubóstwiającego świątynię. Konieczną jest rzeczą oszczędzać uczucia religijne tego ludu. Zgadzam się na to, iż można żałować, że klasztor częstochowski nie został zamknięty w 1864 roku, jednocześnie z wielu innemi klasztorami.... Pozostaje, zdaniem mojem, jedno: śledzić ściśle klasztor, zmusić przeora, pod groźą usunięcia go od piastowanej godności, do bezwarunkowego poddania się zatwierdzonym przepisom prowadzenia rachunkowości z dochodów klasztoru“.

Redakcya wiąże ten ustęp z przeprowadzonemi przez policyę rosyjską po Macochiadzie rewizyami i opieczętowaniem kasy klasztornej, wykazując konsekwencyę w tej robocie rządu rosyjskiego, zmierzającej do skasowania klasztoru i zagarnięcia jego skarbów.

Macoch i Załóg. Z Częstochowy donoszą: Mówią tutaj, że Macoch dla śledztwa ma być dostawiony do Częstochowy, przyczem śledztwo, wobec sprowadzenia głównego zbrodniarza do Piotrkowa, potoczy się w tempie szybkiem.

„Kuryer Zagłębia“, wychodzący w Sosnowcu, donosi z Mysłowic: W miejscowości Imielin, w pow. pszczyńskim, aresztował żandarm miejscowy pewnego podejrzanego mężczyznę w chwili, gdy ten chciał sobie kazać ostrzydz „dziką“ czuprynę. Żandarm twierdzi stanowczo, że aresztowany jest Stanisławem Załogiem i odstawił go do więzienia śledczego w Mysłowicach.

Rekord w Monte Carlo. Medyolański dziennik „Corriere della Sera“ donosi z Londynu: Dzisiaj (16 b. m.) przybył tu mr. William Darnborough, który w ciągu 6 miesięcy wygrał w Monte Carlo 1,250.000 koron. Darnborough osiągnął rekord hiszpańskiego gracza, nazwiskiem Garcia, który przed 20 laty rozbił bank w Monte Carlo. Darnborough nie używa żadnych systemów gry i powiada, że do wygranej potrzeba jedynie zimnej krwi. Na całej Riwierze znano go z hojnej uczynności, która niejednego gracza uratowała od śmierci samobójczej. Przed miesiącem wygrana jego wynosiła 2 i pół miliona koron. Już miał opuścić „kasyno“, czyli salę gry, gdy skusił go do gry dyablik szulerski. Darnborough stracił zimną krew i przegrał wszystko. Pozostało mu tylko 100 koron. Dopożyczył w hotelu drugie 100 koron i zasiadł znowu do gry, panując już nad sobą. Wygrał w krótkim czasie 1,250.000 koron i natychmiast wyjechał do Londynu, przysiągłszy, że już nigdy nie pojedzie do Monte Carlo.

Pomysł cenzora teatralnego. Dyrekcya berlińskiego teatru „Freie Volksbühne“ zwołała do sali tamtejszej Filharmonii zgromadzenie przeciwko najnowszemu rozporządzeniu cenzuralnemu berlińskiej policyi. — Dyrektor tamtejszej policyi rozporządził, ażeby dyrekcya wymienionego teatru przedkładała także do cenzury sztuki, które zamierza wystawić. Rekurs do władzy wyższej został odrzucony. Władza tu uznała, ze „Freie Volksbühne“ nie jest towarzystwem zamkniętem, obok tego zaś podała w wątpliwość literacki charakter przedstawień. Dyrekcya odwołała się do opinii publicznej za pomocą zgromadzenia publicznego. — Mowca, uzasadniając protest, przytoczył liczne skreślenia cenzuralne, często bardzo humorystyczne. I tak na przykład po pewnej sztuce bohaterka do zbyt natarczywego kochanka powiada: „Droga do mojej sypialni prowadzi przez kościół“. Cenzor skreślił to i napisał: „Droga do mojej sypialni wiedzie przez... kuchnię“. Nie kijem go, tylko pałką.

Tryumf telegrafu bez drutu. Rzymski dziennik „Tribuna“ ogłasza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z Marconim w sprawie połączenia radiotelegraficznego pomiędzy Marsaną w kolonii afrykańskiej Erytrea, a Coltano obok Pizy. Marconi przedłożył dziennikowi depeszę generała Brusattiego, adjutanta królewskiego, wyrażającą podziękowanie króla za utworzenie wymienionego połączenia, a następnie mówił: Z tego nowego połączenia można być zadowolonym, gdyż owe dwie stacye są od siebie oddalone o 5.000 kilometrów, a dotychczasowa stacya dla telegrafu bez drutu w miejscowości Massaua służy tylko do porozumiewania się z miejscowością Mogadiscis na odległość 1.600 kilometrów. Stacya w Coltano może odbierać telegramy od wszystkich radiotelegraficznych stacyj, począwszy od Anglii a skończywszy na Kaukazie.

Marconi oświadczył dalej, że poczyniono już pierwsze kroki, ażeby włączyć Argentynę do sieci telegrafu bez drutu. Z rządem hiszpańskim zawarł Marconi umowę, mocą której ma połączyć Madryt z wszystkiemi stacyami radiotelegraficznemi nad morzem Śródziemnem, tudzież z miastami Vigo i Cadix nad Atlantykiem. Coltano pod Pizą zostanie wkrótce połączone telegrafem bez drutu z krajem Somalisów, z Anglią, Hiszpanią tudzież z Ameryką północną i południową.

Amerykanie o Polakach. Pismo „Outlook“, którego współpracownikiem jest Roosevelt, podając opism farm polskich w dolinie Connecticut w Nowej Anglii, stwierdza, że imigranci polscy z robotników rychło stają się właścicielami.

Uznając zapobiegliwość i pracowitość rolników polskich, korespondent pisma „Outlook“, zaznacza, iż więcej szczycą się Polacy pięknemi budynkami gospodarczemi, a na dom mieszkalny mało zwracają uwagi i nie dbają o wygody. Niemowlęta polskie, zaniedbywane przez zajętych ciągłą i ciężką pracą rodziców, umierają licznie. Ksiądz z tamtejszej okolicy dowodził, iż na jeden grób irlandzki lub włoski, bywają zwykle dwie mogiłki dziatek polskich. Jednakże ubytku dzieci nie znać; w każdej rodzinie polskiej jest obfitość i te, które przetrwają epokę niemowlęctwa, są silne i zdrowe. Kupcy chwalą solidność polskich farmerów. Kramarze dają im kredyt bez obawy, choć rachunki wynoszą nieraz 250 do 350 dolarów. Po sprzedaniu zbiorów wypłacają się oni do centa, a uprawiają przeważnie cebulę i tytoń. Przed laty zdarzyło się, iż zbiór cebuli nie udał się przez trzy idąco po sobie sezony w okolicy Suneerland. Wielu polskich farmerów, chcąc się ratować, udało się na zarobek do kopalń pensylwańskich, lecz, ku zdumieniu kupców, przed odjazdem popłacili wszystkie długi co do centa. Korespondent kończy zapewnieniem, iż z Polaków jest pożytek w dolinie Connecticut, bo pozostają oni tu zwykle na stałe oraz wychowują dzieci na dobrych obywateli amerykańskich i kształcą je.

Zmarli.

Wiktoryn Rydel, kierownik starostwa w Tarnobrzegu, w 46 roku życia umarł w Woli Mieleckiej.

Zmarły, brat poety Lucyana Rydla, był jednym z najzdolniejszych urzędników. Dla niezwykłych zalet charakteru cieszył się ogólną sympatyą.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 12 stronic. Na stronie 5 zamieszczamy nowelkę Rene Benjamina p. t. „Przygoda z rowerem“.

Składki. Dla biednej matki złożyli: M. R. 3 K, P. N. I. H. 5 K, W. S. 5 K, N. N. 2 K.

Mianowania i przeniesiena. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesorów rzeczywistym nauczycielom: ks. B. Łycyniakowi, J. Rozdolskiemu i H. Grossmannowi we Lwowie, dr A. Wilkowi w gimn. I w Tarnowie; zamianowała A. Polka prowizorycznym inspektorem szkolnym okr. w IX klasie rangi dla okręgu niskiego; zamianowała zastępcami nauczycieli: ks. M. Janowicza w filii gimn. akad. we Lwowie, J. Wernera w gimn. III w Krakowie, dr J. Turiańskiego i M. Terleckiego w gimn. ruskiem w Przemyślu, E. Wołoszynowskiego w gimn. II w Rzeszowie, F. Witeszczaka w gimn. w Złoczowie, dr A. Babiaczyka w gimn. polskiem w Przemyślu; zastępcami nauczycieli: M. Butykowskiego w Czortkowie, K. Ogarka (z Bochni) w Rzeszowie, ks. T. Gabruszewicza w Brzeżanach, A. Macierzyńskiego w Tarnopolu; przeniosła zast. n. St. Eustachiewicza z filii gimn. VII do g. VI we Lwowie; zamianowała w szkołach ludowych: ks. J. Martynkowa n. religii w Kałuszu, St. Doroszównę n. 6 kl. szkoły ż. w Lisku, W. Zająca n. kier. 5 kl. szkoły m. w Grybowie, M. Niewodowskiego n. 5 kl. szkoły w Czarnym Dunajcu, W. Hanusiaka kier. 4 kl. szk. w Zebrzydowicach, J. Zawickiego i M. Zawiszę n. 4 kl. szk. w Baliińcach, J. Kostyrkę n. kier. 2 kl. szkoły w Rybanowicach, M. Matyska n. kier. 2 kl. w Małej; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 kl.: A. Tymińskiego w Balnicy, J. Pestraka w Horyhladach, M. Graffównę w Oparówce; przeniosła R. Irkowską z Mieczyszczowa do Obertyna.

Z kalendarza. W sobotę 19 listopada: Elżbiety wd. i Poncyana p.; w niedzielę 20 listopada: Feliksa Wal.; w poniedziałek 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P. i Alberta b.

Wschód słońca dnia 19 listopada o godzinie 7 m. 01, zachód o godzinie 3 min. 51; długość dnia godzin 8 min. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 18 listopada termometr doszedł od — 0·4 do + 9·2 C.; barometr opadał.

Dnia 19 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 34·8 mm., termometru 6·2 C.; wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Oblubienica morza“.
W niedzielę po południu: „Gruba ryby“; wieczór: „Balladyna“.
W poniedziałek: „A Pipa tańczy“.
We wtorek: „Oblubienica morza“.
We środę: „Szkoła“.
We czwartek: „Oblubienica morza“.
W piątek: „Panna Maliczewska“.
W sobotę: Zawisza Czarny“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Wenus w Krakowie“.
W niedzielę po południu: „Pani X.“; wieczór: „Venus w Krakowie“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W niedzielę: Dr Morawski: O Napoleonie. c) Upadek. (III wykład.)

W poniedziałek: Dr Daszyńska-Golińska: Ideologia społeczna w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. (IX wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W poniedziałek: Stanisław Szpotański: Emigracya polska po roku 1831. (5 wykładów.)

We wtorek: Dyr. Muzeum narod. dr Feliks Kopera: O rzeźbie włoskiej XV—XVI wieku. (II wykład z obrazami świetlnemi.)

Dział ekonomiczny.

*** Podwyższenie kontyngentu banknotów, wolnego od podatku.** W ugodzie, zawartej obecnie między Austryą a Węgrami co do przedłużenia przywileju Banku Austro-węgierskiego na dalszych lat siedm, do roku 1917, spełniono także, jak donoszą z Wiednia, postulat tego banku, domagający się podwyższenia jego kontyngentu banknotów, wolnego od podatku. — Dotychczasowy kontyngent taki, ustanowiony jeszcze w roku 1862 w ówczesnym Plenerowskim statucie bankowym, wynosi 400 milionów koron.

Sprawa ta tak się przedstawia w praktyce:

Od sumy banknotów, znajdujących się w obiegu, na które Bank posiada pokrycie w złocie, nie opłaca on podatku państwowego. Oprocz tego wolno mu ponad tę kwotę wypuścić w obieg banknotów bez pokrycia metalowego i bez opłacenia od nich podatku na sumę 400 milionów koron, a dopiero od banknotów, wydanych ponad ten kontyngent, opłacać musi 5-procentowy podatek. Do roku 1907 suma znajdujących się w obiegu banknotów kontyngentu tego nigdy nie przekroczyła. Dopiero w tym roku z powodu przesilenia finansowego Bank zmuszony był przekroczyć ten kontyngent o 200 milionów, a w roku bieżącym z powodu wielkiego zapotrzebowania gotówki nawet o 337 milionów koron.

Ponieważ i w latach następnych zanosi się na większy obieg banknotów, Bank austro-węgierski zmuszonyby był stale przekraczać ów kontyngent i znaczny opłacać podatek — co mogłoby go zmusić do podwyższenia stopy procentowej. Ze względu na to, ażeby uniknąć dalszego podrożenia pieniędzy, Bank zażądał więc, ażeby jego kontyngent banknotów, niepokrytych złotem, a mimo to wolnych od podatku, podwyższono z 400 na 600 milionów koron. Żądanie to spełnione zostało.

*** Najbliższe postoje wystawy ruchomej** ligi pomocy przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, illustrowanemi obrazami świetlnymi, odbędą się w listopadzie i grudniu b. r. w powiecie krościeńskim w następujących miejscowościach: Dukla 25 i 26 list., wiec 26; Lubatowa 27 i 28 list., wiec 27; Iwonicz 29 i 30 list., wiec 30; Targowiska 1 i 2 grud., wiec 2; Krościenko 3 i 4 grud., wiec 4; Korczyna 5 i 6 grud., wiec 6; wiec 9; Krosno 10 i 11 grud., wiec 11; zaś wykłady o przemyśle z obrazami świetlnym dnia 27 list. w Rogach, 4 grudnia w Komborni 8 grud. w Węglówce, 11 grud. w Zręcinie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 18 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 262, cieląt 167, owiec i kóz —, nierogacizny 311; razem 740 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 85·— do 96·—, krowy od 64·— do 74·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 152·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120·— do 260·—, woły z paszy od 225·— do 310·—, krowy od 110·— do 330·—, jałówki od 80·— do 250·—, cielęta od 20·— do 80·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 620 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 87, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 33.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 18 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta (waga gatunkowa 75/79) od 20·40 do 21·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 68/74) 14·60 do 16·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·50; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·20 do 17·20; proso —·— do —·—; kukurydza od 13·60 do 18·—; tatarka 14·40 do 15·—; groch [illegible]; fasola od 25·— do 41·—; soczewica od 26·— do [illegible]; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne 6·40 do 7·60, koniczyna pastewna 7·60 do 8·—; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·— do 3·60; jaja za kopę 5·— do 5·60; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·80; ser za 1 kg —·64 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Traleza —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 listopada.

Wiec urzędników bankowych odbędzie się jutro o godz. 4 pop. w sali ratuszowej we Lwowie. Porządek dzienny:

1) Drożyzna (ref. poseł dr Ernest Adam). 2) Zupełny odpoczynek niedzielny w instytucyach finansowych (ref. p. Henryk Schönwetter). Jednorazowe urzędowanie w instytucyach finansowych (ref. Józef Münz). 4) Zawodowe pisma polskie (ref. p. Stanisław Bobelak).

P. Floryański, reżyser opery lwowskiej, zapadł ciężko na zdrowiu i z porady lekarzy, zmuszony jest wyjechać czemprędzej na dłuższą kuracyę do Karlsbadu. W obowiązkach reżyserskich zastępuje chorego kolegę p. Adam Okoński.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Panna Maliczewska“; wieczór: „Manru“.
W poniedziałek: „Głupi Jakób“.
We wtorek: „Hrabia Luksemburg“.
We środę: „Karykatury“.
We czwartek: „Złoto Renu“.

Patryarcha socyalizmu polskiego.

W dniu jutrzejszym wszystkie odłamy i grupy socyalistów polskich obchodzą uroczyście siedmdziesiątą piątą rocznicę urodzin, a zarazem półwiekowy jubileusz działalności pisarskiej nestora i patryarchy socyalizmu polskiego — Bolesława Limanowskiego. Starzec ten, który przez ciężkie i znojne życie przeszedł prostą drogą szermierza nieustraszonego wyznawanej przez siebie idei, nadaje jutrzejszej uroczystości znaczenie szersze, niż zwyczajnego święta partyjnego. Mimo bowiem wszystkich biegunowych różnic, które wolnomyślną i postępową Polskę dzielą od ideałów Limanowskiego i jego towarzyszów partyjnych, uznanie dla jego niestrudzonej pracy półwiekowej, dla jego idealizmu czystego i dla hartu, który wykazał na długiej a ciernistej drodze swego owocnego życia, winny znaleść wyraz w całej Polsce i u wszystkich Polaków, którzy pragnąc najpełniejszego rozwoju swojej ojczyzny, wiedzą i rozumieją równocześnie, że rozwój ten jest możliwy tylko dzięki postępowi w jego najrozmaitszych postaciach społecznych i politycznych.

Urodzony w r. 1835 w majątku Podgórze na Inflantach polskich, odbył Limanowski studya gimnazyalne i uniwersyteckie w Moskwie. Na tamtejszym też uniwersytecie wśród pierwszych drgnień rewolucyjnych, które się w owym czasie w młodzieży objawiać zaczęły, urobiły się główne podstawy rewolucyjnych poglądów Limanowskiego, którym też pozostał on już wiernym na całe życie, modyfikując je tylko i rozwijając w miarę pogłębiania swej wiedzy niepospolitej. Razem z młodzieńczą rewolucyjnością obudziły się w Limanowskim także i silne uczucia patryotyczne i narodowe. One też stały się powodem, że w r. 1860, kiedy nastrój rewolucyjny wśród młodzieży osiągał najwyższe swoje napięcie, Limanowski udał się do Paryża, gdzie trafił wprost do wojskowej szkoły Mierosławskiego. Ucząc się w tej szkole sztuki wojennej, Limanowski nie zaniedbywał równocześnie studyów społeczno-historycznych, główną uwagę poświęcając w nich dziejom emigracyi polskiej.

Rozpoczynający się jednak w następnym roku okres manifestacyj przedpowstańczych powołuje Limanowskiego z powrotem do Polski. Z wiosną też roku 1861 pojawia się on na gruncie wileńskim, gdzie bierze udział w organizacyi Komitetu Centralnego na Litwę. Ale już przy pierwszej manifestacyi, urządzonej przez ten komitet, Limanowski razem z towarzyszem swych prac rewolucyjnych, dzisiejszym profesorem Benedyktem Dybowskim, dostaje się do więzienia, skąd po kilku miesiącach wywożą go do gubernii archangielskiej, najpierw do miasteczka Mezenia, a później do samego Archangielska. Siedm długich lat przebył Limanowski na tem wygnaniu zdala od ukochanej ojczyzny, zdala od pola walki, do której rwało się jego serce młodzieńcze. Czasu tego jednak naprózno nie tracił. Samotność wygnania nie złamała jego charakteru, nie odebrała jego umysłowi tej ciekawości, z której rodzą się później jego owocne badania naukowe. Przeciwnie, z książek, tu na tem północnem pustkowiu z trudem zdobywanych, stara się Limanowski uzupełnić swoje poglądy społeczne i polityczne, a zastanawiając się nad biegiem spraw społecznych, zaczyna samodzielnie doszukiwać się w nich pewnych praw stałych i niezmiennych, zupełnie jeszcze nie przeczuwając, że równocześnie na zachodzie wielki myśliciel francuski Comte kładzie właśnie podwaliny pod mającą się niebawem pojawić naukę socyologii.

Objęty amnestyą w r. 1869 wraca Limanowski do kraju już jako zdecydowany socyalista. I stanąwszy na bruku warszawskim bez środków do życia, wstępuje do jednej z tamtejszych fabryk jako zwyczajny robotnik, nie przerywając jednak ani na chwilę żmudnej pracy nad swoim rozwojem umysłowym i swoich ulubionych studyów naukowych. Wojna francusko-niemiecka i łączące się z nią nadzieje zwycięstwa Francyi stwarzają grunt do marzeń o możliwości utworzenia legionu polskiego za granicą i ponownego wskrzeszenia sprawy polskiej. Limanowski, wiedziony tą nadzieją, wyjeżdża za granicę. Nadzieja jego jednak rozwiała się niebawem, a młody entuzyasta zostaje w Galicyi, osiedlając się na stałe we Lwowie. Tu też rozwija Limanowski po raz pierwszy swoje poglądy na sprawę robotniczą, wygłaszając w stowarzyszeniu rękodzielniczem „Gwiazda" szereg odczytów o kwestyi robotniczej. Odczyty te, wydane przez niego później w kilkuset egzemplarzach, stanowią pierwszy zawiązek polskiej literatury socyalistycznej.

Powoli zaczęły się grupować koło Limanowskiego gorętsze żywioły z pośród młodzieży uniwersyteckiej i rzemieślniczej, które stały się później zawiązkiem partyi socyalistycznej, ściągając na siebie podejrzenia, a potem i represye ze strony policyi. Ofiarą tych represyj padł także Limanowski. W r. 1878, po dziewięciu latach pobytu we Lwowie, wydalono go stamtąd jako „niewygodnego obcokrajowca"...

Rozpoczęła się odtąd dla Limanowskiego długa tułaczka po obczyźnie. Tułaczka ciężka i smutna, wśród której walcząc nieraz z nędzą a zawsze z biedą, jednak Limanowski nie przestawał pracować dla swojej idei naukowej i społecznej. Osiadłszy najpierw w Genewie, przeniósł się potem Limanowski do Zurychu, wszędzie niestrudzenie pracując. — Setki artykułów dziennikarskich i grube tomy coraz bardziej wartościowych dzieł jego — oto owoce krótkich wczasów, które miał Limanowski w ciężkiej walce o byt. Po bezskutecznej próbie uzyskania pozwolenia na powrót do Galicyi, w roku 1892 osiadł Limanowski w Paryżu, gdzie otrzymał skromną posadę w pewnem Towarzystwie asekuracyjnem. Praca biurowa nie przerwała jego zajęć naukowych. Prowadził je dalej, badając głównie dzieje emigracyi i ostatniej walki o niepodległość narodową.

Z długiej litanii dzieł Limanowskiego na pierwszem miejscu postawić należy jego dwutomową historyę ruchu społecznego w XVIII. i XIX. wieku, będącą jedyną z tego zakresu pracą w całem piśmiennictwie polskiem, historyę powstania styczniowego, historyę demokracyi polskiej i wydaną w roku ubiegłym wielką monografię Stanisława Worcella.

Wszystkie te prace dają sędziwemu jubilatowi niezaprzeczony tytuł do wdzięcznego uznania nietylko ze strony samych socyalistów polskich. Uznanie też to i szacunek, jakie budzi długie życie Limanowskiego, także poza sferami socyalizmu polskiego, wśród całej dobrze myślącej inteligencyi polskiej, niechaj będzie tą jedyną przynajmniej nagrodą, którą jubilat jutrzejszy otrzyma za swoją pracę niestrudzoną i za swoją ciężką a wierną służbę idei wolnej ojczyzny i sprawiedliwości społecznej.

K. S.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Juliusz Lemaitre:** Jan Jakób Rousseau. Przełożył Stanisław Turowski ze współudziałem K. Woźnickiego. Kraków. 1910.

Współczesna umysłowość zwraca się z coraz większem zainteresowaniem i pietyzmem do Jana Jakóba Rousseau, jako duchowego ojca całej generacyi literackiej nie tylko we Francyi, ale w całym świecie. Mimo licznych badań krytycznych, jakie poświęcono osobie i twórczości autora „Umowy społecznej", indywidualność jego nie przestała być zagadką ze względu na wpływ, jaki wywarł na współczesną umysłowość i na ukształtowanie się pojęć społeczno-politycznych w okresie rewolucyi. Przyczynkiem niezmiernie ważnym z nowej zupełnie strony oceniającym kierunek myśli Rousseau'a jest studyum J. Lemaitre'a, jednego z najwytworniejszych i najsubtelniejszych przedstawicieli krytyki impressyonistycznej. Studyum to, pojawiające się obecnie w doskonałym przekładzie prof. S. Turowskiego, winno się przyczynić do lepszego poznania i spopularyzowania postaci Rousseau'a, jako jednego z najwybitniejszych przedstawicieli umysłowości XVIII wieku. Studyum Lemaitre'a podaje dokładny rozbiór i charakterystykę wszystkich dzieł Rousseau'a, z której wyłania się moralna biografia, w której historya jego uczuć miesza się społecznie z analizą jego „Wyznań". Jest też książka Lemaitre'a pod wielu względami charakterystyczną dla poznania metody krytycznej Lemaitre'a, który jest dziś twórcą nowych kierunków myśli i metody w krytyce literackiej.

Choroba Tołstoja.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 19 listopada.)

Ostapowo. 18 listopada, g. 7 wieczór. Temp. u Tołstoja 36·6, puls 110, oddech 36, świadomość jasna, chory śpiący, bardzo osłabiony.

Ostapowo. (Pet. aj. tel., 10 wiecz.) Ogólny stan hr. Tołstoja jest lepszy. Temperatura 36·8°.

Petersburg. Najstarszy syn Tołstoja, Leon, otrzymał od matki następujący telegram: Osłabienie serca wielkie, — stan ojca beznadziejny.

Petersburg. Lekarze Tołstoja telegrafują tutaj, że katastofy należy się obawiać każdej chwili. — Tołstoj spędził dzisiejszą noc bezsennie i ciągle majaczył. Wszystkie jego dzieci zawezwano do Ostapowa.

Petersburg. Z Ostapowa donoszą: Lekarze sprowadzili wczoraj tlen do wdychania dla Tołstoja. Choremu robią też już injekcye kamfory. Tołstoj cierpi na brak tchu, chwilami dostaje napadu silnej i męczącej czkawki.

W chwilach, gdy jest przytomny, prosi o czytanie mu gazet, żąda jednak, aby opuszczano ustępy, do niego się odnoszące.

W stanie bezprzytomności mówi dużo o żonie, lecz gdy tylko przytomność wróci, zaklina, aby jej do niego nie wpuszczano.

Tołstoj twierdzi, że musiał opuścić klasztor szamordiński, ponieważ go ścigano. Tym zaś ścigającym — jak się okazało — był syn jego przyjaciela Sergiejenki, zaniepokojonego o Tołstoja.

Nieznaski z rodziną.

Berlin. „Voss. Ztg." w liście z Petersburga zajmuje się obszernie stosunkami w rodzinie Tołstoja, którego porównywa z królem Learem. Zamącenie stosunków rodzinnych spowodowali głównie synowie Tołstoja, którzy nalegali na ojca, aby ułożył testament na ich korzyść i zapewnił im na cały szereg lat dochody ze swoich dzieł.

Tołstoj był temi naleganiami tak oburzony, że odsunął się zupełnie od rodziny i żył tylko ze swym przyjacielem Czertkowem. Wówczas rodzina Tołstoja postarała się, że Czertkowa w drodze administracyjnej wydalono z Jasnej Polany.

Tołstoj musiał następnie synom przyrzec, że nie będzie się znosił z Czertkowem.

Odrzucenie nagrody Nobla i propozycyj pewnego nakładcy rosyjskiego doprowadziło do takich scysyj z synami, że Tołstoj postanowił zerwać wszelkie stosunki z rodziną, co też uczynił.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 listopada.

Wiedeń. Rząd przedłoży Izbie panów projekt ustawy, zaprowadzający w urzędzie marszałka dworu postępowanie ustne według zasad procedury cywilnej.

Jak wiadomo, urząd marszałka dworu funkcyonuje w sprawach dotyczących dworu jako sąd.

Praga. Namiestnik hr. Coudenhove udaje się w tych dniach do Wiednia, celem ustalenia terminu podjęcia ewentualnych nowych rokowań. Czesi są przeciwni dalszym rokowaniom w Wiedniu, sądzą bowiem, że rokowania o ugodę czeską mogą się toczyć tylko w Pradze. Kluby czeskie będą dziś obradować nad tą zasadniczą kwestyą. W każdym razie pertraktacye ugodowe — jeżeli się tylko na nowo rozpoczną — odbędą się dopiero za kilka tygodni.

Wylew morza.

Tryest. Miasto nawiedzone zostało wczoraj ponownie zalewem morza. Z wielu miejscowości Istryi nadchodzą podobne wiadomości. W Poli zalew zniszczył budowle portowe wyrządzając milionowe szkody.

Przesilenie w Anglii.

Londyn. Izba gmin, po dłuższej dyskusyi, przyjęła rezolucyę z oświadczeniem, że resztę sesyi rezerwuje się dla przedłożeń rządowych, poczem posiedzenie odroczono.

Londyn. Zwolennicy partyi rządowej uważają drugie oświadczenie premiera Asquitha za oznakę, że otrzymał on od króla warunkowe przyrzeczenie, że udzieli żądanych gwarancyj. Unioniści w to nie wierzą.

Rosya i Anglia w Persyi.

Teheran. Wczoraj odbył się tu olbrzymi wiec perski z protestem przeciw zamierzonej interwencyi Anglii i Rosyi w Persyi. Postanowiono zwrócić się o pomoc do Turcyi i ewentualnie do cesarza Wilhelma.

Strajki w Lizbonie.

Lizbona. Wybuchły tu różne strajki, które przybierają rozmiary strajku generalnego. Dotąd strajkują robotnicy młynarscy i kolejowi. Obawiają się, że dziś wybuchnie strajk robotników gazowych.

Czy był zamach?

Belgrad. Wiadomość o usiłowanym zamachu dynamitowym na poselstwo austro-węgierskie jest zupełnie zmyślona.

Cholera.

Petersburg. Mandżuryę uznano za zagrożoną przez cholerę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 listopada.

Stan zdrowia ks. kardynała Puzyny. Stały lekarz ks. kardynała Puzyny, dr Buzdygan, wydał dziś rano następujący biuletyn o stanie zdrowia kardynała:

„Sen w nocy przerywany z powodu bólów głowy; temperatura 37·5, puls 72 — równy i dobry; przyjmowanie pokarmów w dostatecznej ilości".

Drogą prywatną dowiadujemy się, że z powodu ogólnego osłabienia ks. kardynał Puzyna rozmawia z wielką trudnością.

Echa zajść w uniwersytecie. Dzisiaj panuje ożywiony ruch wśród młodzieży w uniwersytecie Jagiellońskim. Przedmiotem sporów i dyskusyj jest naturalnie ogłoszona wczoraj odezwa Senatu akademickiego. Wczoraj i dziś odbywają się poufne posiedzenia różnych grup i stowarzyszeń młodzieży, na których dyskutowaną jest sprawa zajść na uniwersytecie, oraz opinia o nich Senatu.

Między innemi wczoraj odbyło się zebranie Czytelni akademickiej, na którem uchwalono rezolucyę, potępiającą formę wtorkowych zajść, solidaryzującą się jednak z demonstracyą przeciw prof. ks. Zimmermanowi, oświadczającą się za utworzeniem katedry nauk społecznych i protestującą przeciw stanowisku Senatu wobec ostatnich zajść.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla gruntów pofortecznych, zwołanem celem uchwalenia zasad sprzedaży tych gruntów, a to z powodu, iż część ich między ul. Krowoderską a Długą wkrótce będzie rozparcelowaną, rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której wszyscy członkowie komisyi głos zabierali.

Ustalono pewne wytyczne co do sposobu sprzedaży, co do zużycia wolności podatkowej na rzecz ogółu mieszkańców i terminu zabudowania parcel, których ścisłe sformułowanie polecono budownictwu. Tak sformułowane wnioski będą wkrótce przedstawione komisyi, zaś plan parcelacyi sekcyi ekonomicznej, poczem sprawa będzie przedłożona łącznie Radzie miasta.

Przyjęto również wniosek radcy m. Staniszewskiego, dążący do uzupełnienia regulaminu komisyi.

Ujemne strony „Haty 606". Z Wiednia donoszą: Prof. Finger wygłosił w towarzystwie lekarskiem wykład o środku „Hata 606". Finger oświadczył, że po użyciu tego lekarstwa symtomata choroby szybciej znikają, niż po rtęci, trwałego jednak wyleczenia nie można było dotąd stwierdzić. Ponadto środek „Hata 606" nie jest pozbawiony niebezpieczeństwa dla oczu i uszu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†
Żałobne Nabożeństwo
za duszę ś. p.
AMELII KLEMENSIEWICZOWEJ
odbędzie się
w kościele św. Anny w dniu 21 listopada b. r. (poniedziałek) o godzinie 9-tej rano.
8362 1 3

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 93·15. Renta koronowa węgierska 91·60. Akcye austr. zakł. kred. 663·—. Akcye węg. zakł. kred. 849·—. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 62?·50 Akcye Bankvereinu 552·50 Akcye Länderbanku 527·50. Akcye kolei państwowych 748·50. Lombardy 115·25. Akcye fabryki broni 736·—. Akcye tytoniowe 3?2·50. Alpiny 769·50. Rima-Murany 678·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26?4·—. Losy tureckie ?56·50. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 207·75. Tow dyskontowe 196·—.
Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19 listopada.
4-procentowa renta rosyjska 94·35 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·50; szlacheckie 3?0·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55; 4-proc. listy ziemskie 87·70 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·55 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·40 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 458·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 186·— rb.; Lilpop 132·— rb.; Rudzki 654·55; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 279·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 listopada.
Pszenica na kwiecień 11·05 do 11·06; żyto na kwiecień 7·93 do 7·94; owies na kwiecień 8·32 do 8·33; kukurudza na maj 7·66 do 7·67; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty słabe, chęć kupna mierna, usposobienie silnie chłodno.

L. 15198. 8187 2 2

Obwieszczenie.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków spirytusowych wprowadzonych w obręb miasta Rzeszowa, a to na podstawie warunków licytacyjnych, które przejrzeć można w biurze sekretarza Magistratu w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za dzierżawę prawa poboru opłat konsumcyjnych dotychczasowych w ustępie I. a. b. c. d. warunków licytacyjnych poszczególnionych, czynsz roczny w ilości 80.000 K.

b) za dzierżawę prawa poboru opłat konsumcyjnych podwyższonych w ustępie I. 1, 2, 3, 4 poszczególnionych, czynsz roczny w ilości 110.000 K.

Czas dzierżawy ustanawia się na rok 1, względnie na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1911 roku.

Termin wnoszenia ofert wyznacza się do **dnia 28 listopada 1910 do godziny 12-tej w południe.**

Oferty winny być wniesione na przepisanym formularzu na ręce burmistrza.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości conajmniej zaofiarowanego czynszu kwartalnego w gotówce lub papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo lub książeczce Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa.

Oferta ma nadto obejmować dokładny adres oferenta i ewentualnych spólników.

W dniu wyżej oznaczonym, przed otwarciem wniesionych ofert, nastąpi licytacya ustna, a po jej ukończeniu oferty zostaną otwarte i ogłoszone.

Magistrat miasta Rzeszowa
dnia 7 listopada 1910.

Zastępca burmistrza
Dr Krogulski Roman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.